Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV, III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 14 listopada 1933 Nr. 312

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Masowa frekwencja w „wyborach" hitlerowskich

Berlin, 12. 11. (N) Jak było do przewidzenia, dzisiejsza niedziela wyborcza stała pod znakiem ogólnego entuzjazmu, jak w dniach wybuchu wojny światowej. Mimo pewnego „zwycięstwa" rządzącego obecnie reżimu, oddano na usługi propagandy cały aparat państwowy, komunalny, oraz wszelkie instytucje użyteczności publicznej. Ulice miasta tonęły w powodzi flag czarno-biało-czerwonych i hitlerowskich. Wpoprzek ulic umieszczono olbrzymie transparenty, a wszelkie wolne miejsca zalepione były olbrzymiemi afiszami nawołującemi do „spełnienia swego obowiązku" przez głosowanie za rządem. Zmobilizowano wszystkich inwalidów wojennych, których w długich szeregach obwożono po ulicach z transparentami głoszącemi: „Niemcze! wybierałeś już? Jeżeli nie, to ofiara nasza była daremna". Oddziały szturmowe objeżdżały miasto rozrzucając ulotki. Tramwaje, autobusy, auta oraz wszelkiego rodzaju pojazdy oblepione były afiszami wyborczemi. Stacje radjofoniczne usta wicznie nawoływały do wzięcia udziału w wyborach, dodając na zachętę, że w tem i tem miasteczku już w godzinach przedpołudniowych głosowano w 100 procentach oddając bez reszty głosy za rządem. Agitacja zrobiła swoje, to też w lokalach wyborczych panował niebywały tłok. Podobny obraz przedstawiały także inne miasta prowincjonalne, bez względu na pogodę. Wszystkie lokale wyborcze oblężone były prze umundurowane oddziały szturmowe.

PIERWSZE WIEŚCI O „ZWYCIĘSTWIE"

Berlin, 12. 11. (N) Pierwszy wynik głosowania nadszedł, jak zwykle z małej miejsowości górskiej Schneefernerhaus na Zugspitze. W wyborach do Reichstagu oddano 107 głosów, z czego 103 na partję hitlerowską, zaś 4 głosy były nieważne. Plebiscytowych kartek oddano również 107, z czego 106 „tak", a jedna kartka była nieważna.

POWRÓT DO GENEWY ALBO — WYŚCIG ZBROJEŃ.

Paryż, 12 11. (B). Na zjeździe inwalidów wojennych w Vichy wygłosił dawny minister budżetowy w gabinecie Daladiera przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Obecna taktyka Niemiec zmierza do wymknięcia się z pod kontroli zbrojeń. Francja skłonna jest wciąż jeszcze do podjęcia rokowań, ale będzie teraz jeszcze bardziej ostrożna niż dotychczas. **Ostrożność Francji jest konieczna ze względu na jej przyjaciół i własne bezpieczeństwo.** Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze wybory przyniosą Hitlerowi zwycięstwo Ale **jeżeli pragnie on rzeczywiście pokoju, to musi wrócić do Genewy aby tam okazać swą dobrą wolę.** Jeśli nie uczyni tego, wówczas rozpocznie się wyścig zbrojeń, który będzie przedstawiał dla pokoju jak największe niebezpieczeństwo.

Inauguracja roku szkolnego na U. H.

Jerozolima. (ŻAT). Inaugurując nowy rok akademicki na Uniwersytecie Hebrajskim, kanclerz uniwersytetu dr. I. L. Magnes wygłosił przemówienie, w toku którego nawiązał do nominacji komisji dla zapoznania się ze stanem obecnym U. H.

Dr. Magnes zaznaczył, iż dla wytyczenia linji rozwoju U. H., koniecznem jest, aby Rada Dyrektorów uprzednio zapoznała się z faktycznym stanem i możliwościami rozwoju uczelni jerozolimskiej. Uniw. zaznaczył dr. Magnes, był ostatni przedmiotem, naszem zdaniem niezasłużonej krytyki, która mogła być tylko skutkiem braku wystarczających informacyj, dotyczących stanu naszej uczelni. Bezpartyjna komisja zbadaiaby wreczcie istotny stan rzeczy. Taka komisja została też powołana do życia. Prezesem jej jest sir Philip Hartog b. akademicki registrarjusz Uniw. Londyńskie, i wicekanclerz uniwersytetu Duca Indie).

Komisja, zaznaczył w końcu dr. Magnes przybędzie wkrótce do Jerozolimy, tak że będzie w stanie przedstawić swe sprawozdanie już na najbliższej sesji Rady Dyrektorów U. H.

Przeżywany przez nas obecnie okres, kontynuował dr. Magnes, zniewala nas do zajrzenia w głąb naszej duszy. Żydzi niemieccy są prześladowani z tego powodu, że się ich uważa za rasę niższą. Twierdzę, że żadnemu Żydowi nic nie pomogą najlepsze i **najbardziej nawet skuteczne** wysiłki indywidualnego udoskonalenia się, są one zgóry skazane na niepowodzenie, gdyż Żyd jest upośledzonym z racji swego urodzenia. Panująca obecnie w Niemczech teorja nie uznaje ratunku jednostek: Żyd jest potępiony z racji swego pochodzenia. Nic mu nie pomoże, nawet nawrócenie na wiernego sługę niemieckiego Boga. Nie może się on „przerodzić", gdyż rodzice jego czy nawet tylko jeden dziadek był Żydem. Nie będziemy się dziś wdawali w rozstrząsania, jak daiece doktryna ta daje się pogodzić z istotą chrześcijaństwa. Ta niemiecka doktryna nie zna prawdy, że „Jeden Bóg nas stworzył".

Tu, na uniwersytecie hebrajskim, konkludował dr. Magnes, nie będziemy wysnuwali odległych z tego stanu rzeczy wypływających wniosków. Nie wolno nam jednakże zamykać oczu na sytuację w Niemczech. Wszak tak wiele od niej zależy.

• • •

Londyn. ŻAT). Rada Dyrektorów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie wyłoniła komisję, która zapoznać się ma z obecnym stanem U. H i przedstawić Radzie wnioski w sprawie dalszego rozwoju uczelni ze szczególnem uwzględnieniem możliwości zaangażowania szeregu uczonych żydowskich którzy w ostatnim czasie usunięci zostali z uniwersytetów niemieckich.

W skład komisji weszli: sir Philip Hartog, prof. Louis Ginsberg (Żydowskie Seminarjum Teologiczne w Nowym Jorku) i dr Redcliffe Salaman (uniwersytet w Cambridge).

Komisja uda się wkrótce do Jerozolimy i przedstawi swe sprawozdanie na najbliższej sesji Rady Dyrektorów U. H.

„Los moich kolegów i braci z krwi jest mi tysiąckroć droższy niż cała literatura"

Oświadczenie Stefana Zweiga

Londyn (ŻAT) Stefan Zweig, który bawi obecnie w Londynie w związku z publikacją angielskiego przekładu ostatniego jego dzieła „Marja Antonina", nadesłał Żydowskiej Agencji Telegraficznej oświadczenie, w którem pragnie usunąć nieporozumienie, jakie powstało wskutek jego listu, ogłoszonego bez jego zgody w „Deutsches Buchhandel-Börsenblatt".

Celem uniknięcia wszelkiej fałszywej interpretacji, oświadcza Stefan Zweig, pragnę wyjaśnić, że list ten został przezemnie wystosowany do Insel-Verlag, który od przeszło ćwierćwiecza wydaje moje książki, w odpowiedzi na wyraźną prośbę tego wydawnictwa. Pod żadnym względem nie upoważniłem jednak nikogo do ogłoszenia tego listu, coby mogło nasunąć sugestję, jakobym usiłował zjednać **sobie bardziej życzliwe traktowanie w Niemczech**.

Nic nie jest mi bardziej obcem, niż myśl wykluczenia siebie **ze wspólnego losu moich kolegów i braci z krwi**. Z pogardą odrzuciłbym wszelką próbę ograniczenia mojej moralnej niezależności za cenę jakichkolwiekbądź wygód.

Prawdą jest, że nie zająłem wojowniczego stanowiska wobec dzisiejszych Niemiec, militantyzm bowiem nigdy nie był środkiem mojej artystycznej ekspresji. Temniemniej nie miałem nawet cienia zamiaru zaprzeczania lub ukrywania mej postawy. Jawnie i niedwuznacznie oświadczam, że **los moich kolegów i braci z krwi jest dla mnie zawsze tysiąckroć ważniejszym niż cała literatura.**

ADWOKACI-ŻYDZI NIE MOGĄ BYĆ OBROŃCAMI Z URZĘDU.

Berlin. ŻAT). Władze sprawiedliwości zatwierdziły orzeczenie jednego z sądów, w myśl którego adwokat-Żyd nie może piastować godności obrońcy z urzędu, gdyż wykonywanie tej czynności jest honorowane ze skarbu państwa.

Bernard Deutsch prezesem nowojorskiej rady miejskiej

Nowy Jork, (ŻAT). W odbytych tu w tych dniach wyborach rady miasta Nowy Jork (Board of Eldermen) na prezydenta rady został wybrany Bernard S. Deutsch, prezydent Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego.

Bernard Deutsch urodził się w Baltimore i liczy 49 lat. Jest on znanym adwokatem nowojorskim. Przed rokiem kandydował on do sądu najwyższego lecz mimo bardzo znacznej liczby głosów, jakie otrzymał, kandydatura jego upadła.

Walutowy znak zapytania

To wszystko co nazywamy dewaluowaniem się, czy chwiejnością kursową, to nic innego naturalnie, jak tylko stosunek poszczególnych ustrojów walutowych do wartości złota. Z tego stwierdzenia wynika jednak, że wartość złota musi być stałą, bo musi być właśnie tą kreską, oznaczającą pewien poziom, wokół której następują wahania wdół czy wgórę, która jednak sama pozostaje niewzruszona w miejscu. Rolę tej idealnej kreski, wskazującej poziom spełnia dla wszystkich współczesnych ustrojów monetarnych złoto i to bez względu na to, czy są one związane, czy oderwane od gold-standardu a wyrazicielem stałej wartości złota, czyli miernikiem jego niezmieniającego się poziomu w skali wartości jest stale i musi być przynajmniej jedna ustabilizowana waluta, w której podawaćby można właśnie wartość wymienną innych walut. Nie można bowiem na giełdach podawać wahań kursowych funta, dolara, czy marki niemieckiej w ułamkach dziesięciotysięcznej grama złota, którego to ułamka zresztą żaden z przeciętnych posiadaczy waluty nie mógłby z miejsca przeliczyć na równo wartość w pieniądzu. Do ostatnich dni taką właśnie wyrazicielką stałej wartości złota, czyli walutą niewzruszenie stabilizowaną i służącą za klucz przeliczeniowy na międzynarodowych rynkach pieniężnych był frank francuski. Ale ostatnie kłopoty budżetowe we Francji, przesilenie rządowe i wynikłe stąd niewiadome co do jej najbliższych pociągnięć gospodarczych wywołały kilkopunktowy spadek kursu franka francuskiego, a co ważniejsze jeszcze cały szereg refleksyj co do podłoża i przyszłości waluty francuskiej.

Wielkie waluty światowe znalazły się w ten sposób chwilowo w chaosie. Wzajemny miernik wartości jakgdyby się miał zgubić. Faktyczny stan położenia franka francuskiego, tej właściwie głównej busoli na światowym oceanie walutowym przedstawia się tak, że ciąży na losach franka deficyt budżetowy, który pod koniec października br. dochodził już do 8 miljardów franków. Ponadto bilans płatniczy Francji zaczął kształtować się wyraźnie niekorzystnie, a to w związku z całkowitem odpadnięciem reparacyj, w związku ze spadkiem dochodu z lokat zagranicznych i z ruchu turystycznego, a przedewszystkiem w związku z coraz bardziej pasywnem saldem bilansu handlowego, które np. w r. 1932 wykazywało aż 10 miljardów franków. Temu stanowi rzeczy przeciwstawiano wprawdzie, że frank ma emisyjnie pierwszorzędną pozycję, tj. pokrycie pod koniec października w wysokości 79.64 proc. Co do pokrycia jednak franka francuskiego należy brać pod uwagę okoliczność, że właśnie frank jako w ostatnim czasie główna waluta o najwyższym stopniu gwarancji stabilizacyjnej — stał się z jednej strony głównym środkiem światowej tezauryzacji, a z drugiej strony głównym terenem schroniska dla kapitałów uciekających z wszystkich stron świata. Takie właściwości nie są jednak dla waluty w momentach, gdy przechodzi ona przez alembik różnego rodzaju refleksyj i ocen giełdowych sprzyjające. Skoro bowiem tezauryzacja banknotów we Francji wynosi według skromnych obliczeń dziś 20 miljardów franków, to dopóki we Francji obowiązuje wymienialność banknotu na dewizy, czy złoto, nie można poprostu tych 20 miljardów wliczyć do pokrycia instytucji emisyjnej; Każda bowiem przyczyna popłochu spowodować może ucieczkę tej kolosalnej kwoty z kas banku. Tosamo odnosi się naturalnie i do owych 10 miljardów franków, które jako kapitały obce schroniły się w ostatnim czasie pod skrzydła opiekuńcze Francji.

Naturalnie, że przytoczone powyżej rozważania nie są jeszcze przekonywujące, jeśli idzie o faktyczne ustalenie wartości waluty francuskiej, która dziś bezsprzecznie jest jeszcze w najwyższym stopniu gwarantowaną. **Natomiast rozważania tego rodzaju wystarczały dostatecznie kilka dni temu, by wywołać wędrówkę kapitałów obcych, a nawet i częściowo własnych z Francji i by obniżyć kurs franka o kilka punktów.**

Dokąd miała skierowywać się emigracja kapitałów lokowanych we Francji? Szła ona do New Yorku, jakoteż przyjmować już zaczynano, iż dolar w swych tendencjach baissowych niejako stabilizował się mniejwięcej na poziomie równym w przeliczeniu na złote Zł. 5.90. Ta wędrówka kapitałów za ocean, czyli ten wzrost popytu na dolara, obserwowany w dniach ostatnich, wywołał właśnie ową przedostatnią zwyżkę kursu dolarowego, której byliśmy świadkami. Zasada, że ustroje walutowe świata wymagają przynajmniej jednej waluty o kursie stabilizowanym, jako instrumentu wyceniania wartości walut pozostałych, miała tym razem znaleźć swe urzeczywistnienie przynajmniej w czasowej stabilizacji dolara.

Tymczasem jednak w ostatnim tygodniu października pojawiło się zarządzenie skarbu Stanów Zjednoczonych A. P. „o skupie złota". Zarządzenie to polega na tem, że Reconstruktion Finance Corporation ogłasza codziennie rano „komunikat meteorologiczny dolara". Właściwie Refico ogłasza cenę za uncję złota w dolarach. Tylko, że cenę tę ustala nie wedle faktycznej relacji, jaka w danym momencie pomiędzy wartością banknotu dolarowego, a wartością kruszcu złotego zachodzi, lecz wedle obliczeń nastawionych na derutowanie kursu waluty. Refico więc licytuje z dniem każdym coraz to wyższą cenę na złoto, mając na celu wyłącznie jak najradykalniejsze obniżenie kursu dolara. Jest bowiem rzeczą jasną, że skoro skarb Stanów Zjednoczonych płaci pewną ilość dolarów za uncję złota, to nabywcy dolarów na giełdach pozaamerykańskich nie będą płacić za dolary więcej złota (w przeliczeniu na dewizę nabywczą) niż czyni to u siebie skarb USA Gdyby bowiem ze względów ustosunkowania się popytu do podaży kurs dolara miał wzrość, natenczas opłaci się przecież nabywcom dolara, czyli dłużnikom amerykańskim ekspedjować kruszec złoty do Ameryki.

Zarządzenie „o skupie złota" jest wyznaczaniem kursu przez Skarb Stanów dla dolara **na rynkach pieniężnych** i to w tym momencie kursu **najwyższego** — ze względu na wskazaną już powyżej możliwość nabywania dolarów do Ameryki — z tem iż kurs najniższy ustali się prawdopodobnie do końca br. wedle przypuszczeń giełdowych **mniejwięcej** w okolicach 50 procent **wartości parytetowej**, na co wskazywać ma ustawa **upoważniająca prezydenta U S. A. do obniżenia zawartości złota w dolarze do połowy.** O ile bowiem Stany Zjednoczone dotychczas mimo ciągłej interwencji na baissę nie mogły dość skutecznie przygnieść kursu dolara ku dołowi i kurs ten w miarę pojawiania się popytu wyprostowywał się co jakiś czas ku górze, to obecnie jest on jednak w zupełności prowadzony na smyczy przez skarb Stanów.

Pogląd, przyjmujący za prawdopodobną **derutę** wartości dolara do poziomu **mniejwięcej złotych** 4.50 w przeliczeniu na naszą walutę **wiąże się jednak** z dalszemi konsekwencjami. **Podłożem tego** poglądu jest bowiem przekonanie, iż funkcjonował będzie mechanizm skupu złota w New Yorku, czyli odpływ złota z wszystkich ośrodków światowych ku Stanom Zjednoczonym A. P. **W ten sposób jednak stanęłyby ustroje walutowe krajów przestrzegających wymienialność na złoto i wolny obrót złotem przed wielkiem niebezpieczeństwem utraty swych rezerw emisyjnych. W ten sposób idąc dalej po linji tego rozumowania, wraz z postępującą naprzód deprecjacją dolara, realizowałaby się stopniowa deprecjacja innych walut.** Waluty te stanęłyby wobec konieczności wypowiedzenia wojny atakującemu je dolarowi Wojna ta mogłaby się toczyć dwiema metodami: albo przez wyścig dewaluacyjny t. j. sharmonizowany w technicznych pociągnięciach walutowych z obecną taktyką amerykańską, albo też przez wprowadzenie w krajach gold standardu emberga na wywóz złota t. j. systemu jaki poprzednio właśnie Ameryka u siebie stosowała. Ten drugi sposób jest jednak również, jak wiemy o tem z niedawnego doświadczenia pochyłą drogą dla ukształtowania się kursów pieniądza. W każdym razie stoimy ponownie przed rozstrzygającym momentem w mocowaniu się pieniądza z konjunkturą.

LUDWIG BERGER.

Niemcy żądają zezwolenia na utworzenie 300-tysięcznej armji!

Paryż, 12. 11. (PAT). Prasa powtarza za dziennikami amerykańskiemi wiadomość, jakoby Hitler zakomunikował ambasadorowi Ameryki w Berlinie że rząd niemiecki gotów byłby nie nalegać na rozbrojenie głównych mocarstw europejskich pod warunkiem, **że rząd niemiecki zostałby uprawniony do uformowania regularnej armji 300.000 oraz zezwolono Niemcom na fabrykowanie materjałów wojennych defensywnych, jakie same uznają za niezbędne, w szczególności samolotów lekkiego typu.** Atakowania strefy przyfrontowej za pomocą gazów trujących będzie wzbronione Podczas podróży swej do Rzymu Goering miał poinformować Mussoliniego o tych życzeniach.

ZAMIAST LIGI NARODÓW DYREKTORJAT 4 PAŃSTW.

Paryż, 12. 11. (PAT). Pertinax pisze w „Echo de Paris", że celem pacyfistycznych zapewnień Hitlera jest jedynie uspokojenie „galerji anglosaksońskiej". Nie ulega wątpliwości, że jeżeli rokowania nie przyniosłyby oczekiwanych rezultatów, **Hitler ucieknie się do gwałtu.** Jako instrument owocnych negocjacyj uważa Rzesza **zreformowanie Ligi Narodów t. zn. dyrektorjat 4 mocarstw w myśl pierwotnego planu Mussoliniego i MacDonalda, któryby miałby dość siły do zmuszenia małych państw do respektowania swoich postanowień.**

Londyn, 12. 11. (L) Posiedzenie prezydjum Penklubów w Londynie, w którem wziął udział m. in. delegat niemieckiego Penklubu dr. Edgar Schmidt-Pauli, miało przebieg niezwykle burzliwy.

Przewodniczący zgodnie z żądaniem większości zebranych zażądał od delegata niemieckiego, aby Penklub niemiecki, zgodnie z postanowieniami statutu Zw. Penklubów oficjalnie zadeklarował swój kierunek apolityczny i temsamem odwołał deklarację lojalności z reżimem hitlerowskim wydaną ostatnio przez Penklub niemiecki.

Delegat Schmidt, wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa ze strony swoich niemieckich kolegów stanowczo sprzeciwił się temu żądaniu, wobec czego przewodniczący **postawił wniosek wykluczenie niemieckiego Penklubu z organizacji światowej Penklubów. Wniosek ten został przyjęty druzgocącą większością głosów, co zmusiło p. Schmidta do natychmiastowego opuszczenie konferencji.**

Penklub niemiecki przestał temsamem istnieć.

Dr. Weizmann na wiecu w Londynie

Londyn (ŻAT) Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego angielskiej federacji sjonistycznej zakomunikowano, że dr Weizmann wystąpi z przemówieniem na masowym wiecu, organizowanym przez federację w dniu 28 bm. w Londynie. Wiec odbędzie się pod przewodnictwem lady Erleigh, przemówienia wygłoszą m. in. prof. Brodetzki, rab. Goldbloom, rab Perlzweig i Paul Goodman.

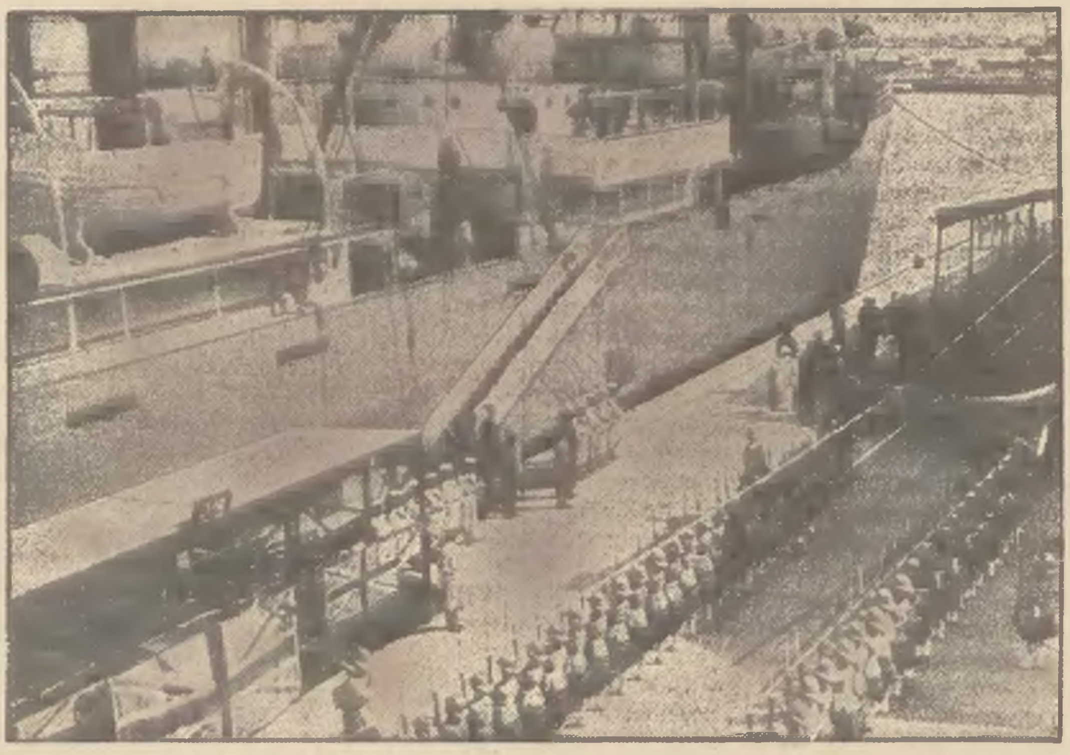
Komitet wykonawczy postanowił zwołać 31-tą doroczną konferencję angielskiej federacji sjonistycznej do Londynu na dzień 23 grudnia rb.

„ŻÓŁTE KARTY" DLA STUDENTÓW ŻYDÓW NA UCZELNIACH NIEMIECKICH

Berlin (ŻAT) Wzorem uniwersytetu ...skiego, również uniwersytet monachijski wprowadził „żółte karty" dla studentów-Żydów.

MIFAL ARLOSOROW — BUDUJEMY NOWE OSIEDLE W PALESTYNIE!

Uroczyste otwarcie portu w Hajfie



(—) Donosiliśmy obszernie o uroczystem otwarciu portu w Hajfie, który został wybudowany kosztem półtora miljona funtów. Na zdjęciu widzimy moment z uroczystości. Wysoki Komisarz dokonuje przeglądu kompanji honorowej.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Moskwa czy Jerozolima?

Na powyższy temat wygłosił onegdaj w sali kina „Adria" bardzo interesującą prelekcję bawiący obecnie w Krakowie świetny pisarz hebrajski p. Natan Bystrycki.

Do licznie zebranej publiczności w sali kina „Adria" przemówił najpierw **tow. dr. Hilfstein**, który w serdecznych słowach oddał hołd pamięci zmarłego niedawno przywódcy sjonistycznego błp. Leona Motzkina. Publiczność przez powstanie z miejsc uczciła pamięć zmarłego. Po tej żałobnej manifestacji omówił dr. tow. dr. Hilfstein znaczenie akcji na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego i doniosłość nabywania ziemi w Palestynie.

Następnie Natan Bystrycki w barwnej i pełnej poetyckich porównań prelekcji zajął się problemem dzisiejszej Rosji i stosunkiem Żydów do tego problemu. Nie jest to problem dla żydostwa nowy, bo niejednokrotnie w ciągu dziejów krzyżowały się drogi żydostwa z drogami wielkich koncepcyj społecznych i politycznych. Istniał kiedyś problem: Ateny czy Jerozolima, istniał potem problem: **Rzym czy Jerorzolima,** istniał wkońcu problem: **Paryż, Berlin czy Jerozolima** a dziś istnieje problem: **Moskwa czy Jerozolima**. Prelegent omawia zasadnicze przesłanki rewolucji rosyjskiej, a w historji upatruje dwa silnie oddziaływujące czynniki stanowiące podnietę każdej rewolucji: **chleb i legenda.** Z doskonałem znawstwem opisuje mowca Rosję z czasów carskich, kraj azjatycki, nie umiejący urządzić życia, o nastawieniu całkowicie orjentalnem. Rewolucja rosyjska przyszła z tezą, że Rosja musi być przebudowana, że z kraju orjentalnego musi stać się krajem zachodnim. Ta przebudowa dokonywa się obecnie w dziedzinie politycznej, gospodarczej a także psychologicznej. Prelegent nie zajmuje stanowiska wobec zjawisk dzisiejszej Rosji, a przebudowa Rosji służy mu za podstawę dla rozważań na temat kwestji żydowskiej w tym kraju.

Rosja sowiecka wystąpiła z hasłem kolonizacji Żydów. Była to całkowita kapitulacja dawnej teorji socjalistów żydowskich w dziedzinie kwestji żydowskiej.

§ Jednakowoż wszelkie zapowiedzi, wszystkie plany w sprawie kolonizacji żydowskiej i rozwiązania kwestji żydowskiej w Rosji spaliły na panewce. Przy pomocy cyfr statystycznych, zaczerpniętych ze źródeł sowieckich, wykazuje mówca nikłe wyniki kolonizacji żydowskiej w Rosji. Kwestja żydowska istnieje dziś w Rosji taksamo, jak istniała przed rewolucją, albowiem usunięcie tej kwestji nie zależy od tego, czy innego regime'u, nie zależy od pisanych praw, lecz od struktury gospodarczej narodu żydowskiego, od posiadania własnej ziemi, do której przywiązany byłby nietylko względami ekonomicznemi, lecz także swoją legendą. Ze względów ekonomicznych, historycznych i etycznych próby rozwiązania kwestji żydowskiej w Rosji sowieckiej nie udają się.

Na pytanie: Moskwa czy Jerozolima? — istnieje tylko jedna odpowiedź: **Jerozolima.**

LEOPOLD HICHLER 19)

Śmiertelna tęsknota

„To mianowicie było" — chciała odpowiedzieć Berta, lecz ciotka jej przerwała: „Tak czy owak, to jest obojętne. Twój ojciec wie, co robi. Ma rozum za trzech. A ja ci tylko mówię. Jeżeli ten pan, ten pan Rosenbaum, nie chciał pokazać książek, to on ci nie był przeznaczony."

Panna Berta jednak smutnie spoglądała i ciotka ją pocieszała: „Berto, przechodziłaś teraz dużo, ale jesteś młoda i bogata, i..." Nagle obudziło się w niej, mimo całą miłość, coś obcego, a jednak ludzkiego: zazdrość. Zakończyła więc zdanie zupełnie inaczej, niż zamierzała, prawie szorstko: „Ale — co to wszystko znaczy, wobec moich cierpień!"

„Jakto ciociu? Przecież dobrze ci się powodzi?"

„Dobrze. No tak. Mam z czego żyć, ale..." Zapomniała chwilowo o tem, że ukrywała swoje ubóstwo i nieostrożnie zawołała: „Ale jestem zależną, Berto. Czy wiesz, co to znaczy, jeżeli człowiek jest zależny? Gdy każdy kęs i każdy grosz jest podarunkiem, chociaż podarunkiem od najlepszego brata i od tak dobrego dziecka, jakiem jest Artur — ażeby mi długo żył."

„Ależ ciociu! Nie jest przecież tak, jak ty mówisz" — a ciepłe brzmienie jej głosu i łagodne i dobre spojrzenie jej oczu rozbroiły starą kobietę. Jakby zmieniona, rzekła: „Berto, moja kochana bratanico! Ty nie rozumiesz tego i nie powinnaś tego rozumieć. Niech cię Pan Bóg od tego chroni, ażebyś miała być zależną. I dlatego powtarzam ci jeszcze raz, zdaj się na twego ojca. On wie, co robi, a jeżeli partja nie kleiła się gładko, to nie należy żałować."

Oparła się o kant łóżka, patrzyła przez okno gabinetu na mały skrawek nieba, widoczny pomiędzy wysokiemi drzewami i jakgdyby ten skrawek nieskończoności uzmysłowił jej nicość wszelkich wysiłków, rzekła: „A ja powiem ci coś całkiem innego, nie rozbijaj się wogóle o to zamążpójście. Co się z tego ma? Spojrz na mnie! Ja także byłam niegdyś młoda. Także byłam kiedyś piękną dziewczyną." — Temu twierdzeniu brat jej Herman zwykle w tajemnicy zaprzeczał i dlatego ciotka Lotka, jakgdyby przeczuwając to nietaktowne niedowierzanie, powtórzyła z naciskiem: „Tak jest, byłam piękną dziewczyną. No, i? Wyszłam zamąż i co mam z tego? Ty przecież wiesz. Teraz stoję oto sama i jak mi się powodzi?"

szemrania znoszą ubóstwo; lecz kto niegdyś był bogaty, Mąż jej miał duży sklep bławatny, lecz wkrótce w kilka lat po ślubie gospodarczo podupadł. Po części zpowodu nieszczęść, po części jednak z własnej winy. Do domu państwa Streitmanów zakradła się nędza, a w jej orszaku znajdowały się: niezgoda i walka.

Istnieją wprawdzie ludzie, którzy przez całe życie bez szemrania znoszą obóstwo; lecz kto niegdyś był bogaty, z trudem tylko broni się przed zmorą nędzy, a przysłowie: „Co cię poniża? Bieda" — sprawdziło się aż nadto w rodzinie Streitmanów.

Pan Streitman, spokojny człowiek, nie czuł się dobrze wśród tych ciągłych sprzeczek; w walce słownej ulegał zawsze żonie i tak pocichu i pokryjomu układał plan ucie-

Iperyt

Król gazów bojowych

*Iperyt dla swoich własności wszechstronnego działania trującego i parzącego, zdobył na zwę króla gazów bojowych, budząc paniczny lęk i zgrozę.

Czysty iperyt jest płynem przeźroczystym, prawie bezwonnym, mającym słaby zapach musztardowy, lekko drażniący. Iperyt t. zw. techniczny ma barwę żółto-brunatną. silnie pachnie czosnkiem lub gorczycą. Anglicy nazwali go dlatego „Mustard-gaz". Francuzi dali mu nazwę „Iperyt" od miejscowości na froncie zachodnim Ypres, gdzie był poraz pierwszy w nocy z 12 na 13 lipca 1917 roku zastosowany przez armję niemiecką. Iperyt wywołuje uszkodzenia i w postaci pary i w postaci płynu. A ponieważ ulega powolnemu rozkładowi i dość łatwo paruje. przeto jest bardziej niebezpieczny od innych gazów. Już bardzo małe ilości pary iperytu w powietrzu powodują stan zapalny spojówek oczu, błony śluzowej nosa, gardła i krtani. Objawy uszkodzeń, wywołanych przez iperyt występują nieraz po kilku godzinach. Para iperytu przenika przez odzież i obuwie, powodując oparzenia skóry, która, nieleczona, pokrywa się pęcherzami. wrzodzikami itp.

Te wszystkie właściwości iperytu i jego groźne działanie na organizm wyolbrzymia jeszcze bardziej legenda, która wytwarza nastrój, bynajmniej nie sprzyjający akcji ratowniczej. A tymczasem w walce z iperytem stosujemy zupełnie te same zasady, co i w walce z każdą epidemją o charakterze masowym. Wiedząc, że działanie iperytu trwać może przez dłuższy okres czasu. nawet parę miesięcy, że uszkodzi on nietylko ludzi, ale i produkty żywnościowe i odzież, zatruje wodę, wsiąknie w teren, w korę roślin itp., uznać musimy maski i schrony za niewystarczające do tej akcji i odpowiednio do tego zastosować ratunek.

Jeżeli chodzi o działanie iperytu na skórę, natychmiastowy ratunek nie pozostawi na niej żadnego śladu, gdyż iperyt wymaga pewnego czau, aby przeniknąć naskórek i trafić do skóry właściwej. Znane są wypadki. że robotnicy przy fabrykacji iperytu. mając twardy naskórek rąk, biorą płyn iperytu na krótko w rękę bez żadnej dla siebie szkody. Lekkie oparzenia iperytu dają się łatwo zmywać wodą z mydłem (bardzo dobrze działa tu zwlaszcza szare mydło), mydło bowiem jest wrogiem iperytu.

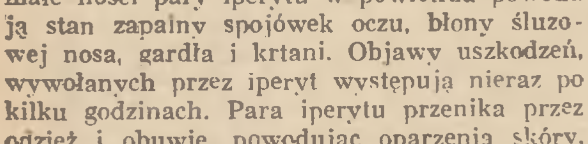
Zasada przestrzegania czystości skóry jest tu niezmiernie ważna. Człowiek brudny łatwiej ulegnie zatruciu. Musimy zatem, przewidując ewentualności wojenne, nietylko zaopatrzyć się w maski gazowe, ale i myć się często gdyż brud i tłuszcz skórny są potężnym sprzymierzeńcem iperytu.

Z uwagi na powyższe niebezpieczeństwa tak iperytu, jak i wogóle gazów bojowych, Polski Czerwony Krzyż organizuje i szkoli swoje drużyny ratownicze, których zadaniem jest niesienie pomocy ludności cywilnej narażonej na ataki gazowe w razie wojny.

Zamordowanie króla Afganistanu



(—) Król Afganistanu, Nadir Khan. który, jak donieśliśmy, został onegdaj zamordowany.



PONIEDZIAŁEK 13 LISTOPADA.

(—) **Kraków** (312,8) 7—8 Audycja poranna, 11,30 Przegląd prasy, wiadomości eksportowe, 11,45 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12,05—13 Płyty, — o 12,30 dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne, 15,30 Wiadomości gospodarcze, 15,40 Przegląd komunikacyjny, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, 15,55 Płyty, 16,15 Utwory na klarnet w wyk. J. Madeji, 16,40 Kurs elementarny języka francuskiego, 16,55 Koncert orkiestry jazzowej, 17,35 „Sylwety Akademików Literatury — Wacław Berent" — p. W. Rogowicz, 17,50 Płyty, 18 „Matejko (w 40-lecie zgonu)" — dr. Dobrowolski, 18.20 Recital fortepianowy Kurta Engla, 19,05 „Najnowsze wydawnictwa" — dr. A. Bar, 19,20 Rozmaitości, 19,25 Feljeton muzyczny: „Pieśń i muzyka ludu wielkopolskiego" — dr. L Kamieński, 19,45 Wiadomości sportowe, dziennik wieczorny, 20 Przemówienie min. Becka: „Udział Polski we współpracy międzynarodowej", 20,15 „Księżniczka dolarów", operetka Falla w radjofon. i reżys M Makowieckiej, dyr W. Elszyk, — w przerwie o 21 feljeton: „W krainie mchów i jeziór" — p. M. Pawlikowski, 22,15—23,30 Muzyka lekka i taneczna. — o 23 wiadomości meteorologiczne i policyjne

Warszawa (1411,8) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Tarkowski, 18 p. Kraków, 19,05 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—15,55 p. Kraków, 15,55 „Najbliższa z przygód", nowela Wł. Żelechowskiego, 16,15—17.50 p. Kraków, 17,50 Porady radjotechniczne, 18—19 p. Kraków. 19 Rozmaitości, 19,10 Feljeton: „Prawo puszczy" — dr K. Simm, 19,25 —23,30 p. Kraków.

Lwów (380.7) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 „Hieroglify polskie", nauka stenografji, 18—19.05 p. Kraków. 19,05 Rozmaitości, 19,15 „Wiadomości esperanto w opr. dr K Kleina, 19,25—23,30 p Kraków.

Wiedeń (517.2) 11,30 Muzyka lekka, dyr. Holzer, 15,35 Program dla młodzieży, 17 „Muzyka uliczna w dawnym Wiedniu" — M. Graf, 17.25 Pieśni i arje, 18,30 Lekcja angielskiego, 19 Koncert, 20,30 Utwory kompozytorów bułgarskich, koncert Wied Ork. Symf. dyr. Konrath, P Władigeroff (fort.), 22 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 6,15 Wesoła audycja poranna, 12.35 16 Koncerty, 16,50 Audycja dla młodzieży, 20,40 Kwartet fortepianowy J. Suka, 21,10 Koncert ork. pod dyr. Greczaninowa.

Paryż (1725) 13, 20,20 Muzyka popularna, 21 „Weronika" — opera komiczna Messagera.

BANKRUCTWO STUDEBAKERA

(;) Znana rodzina miljonerów amerykańskich. do której należała m. in. fabryka samochodów marki Studebaker, została kompletnie zrujnowana skutkiem kryzysu. Głowa rodziny, colonel G. M. Studebaker musiał złożyć podanie o ogłoszenie mu upadłości wobec braku pokrycia na 2-miljonowy dług. Sprzedane zostały wspaniałe dobra Studebakerów, oraz wielki ich pałac w New Yorku. Byli miljonerzy przenieśli się do stanu Indiana. gdzie zamieszkali w małej farmie.

czki do Ameryki. Przed żoną udawał, że chce wyjechać tylko na kilka dni do swojej rodziny w Budapeszcie, ażeby przy pomocy krewnych stworzyć sobie nową egzystencję. Ona wierzyła mu i odprowadziła go nawet na dworzec. Po kilku dniach napisał jednak z Hamburga, że chce w Ameryce szukać szczęścia, a po miesiącu napisał z Chicago. że wkrótce się tam wzbogaci i że wówczas naprawi krzywdę, wyrządzoną żonie i dzieciom. Jego syn Artur miał wtedy cztery lata.

Od tego czasu nie pisał więcej. I nie wrócił. Po kilku latach otrzymała pani Lotka urzędową wiadomość z Chicago, że mąż jej umarł, nie zostawiwszy żadnego majątku.

Od tego czasu upłynęło dziesięć lat. Jak chory, opanowany niecierpliwością i bólem, zrywa bandaże z zagojonej prawie rany, tak nieostrożnie pani Szarlotka naruszyła swoje dawne i przezwyciężone prawie cierpienie. Rozbiła dzisiejszą radość i była teraz smutna, prawie że beznadziejnie smutna.

W tem wpadł do mieszkania jej syn i zawołał z bezwiedną żywością: „Co się stało matko? Dlaczego tu stoisz z Bertą? Mamy przecież pójść na koncert! Chodźmy."

Pani Lotka odrzekła, gotowa do ataku i dzięki temu ożywiona: „Co mówisz, Arturze? Jakie wygadujesz głupstwa. Ja mam odejść? A kto przygotuje jedzenie?"

Zamiast Artura odpowiedziała Berta:

„Służąca, ciociu!"

„Cooo?" — zawołała ciotka głosem, jakgdyby propozycja bratanicy była zbrodnią, podczas gdy Artur w cichości cieszył się tym obrotem sprawy.

Tymczasem pani Lotka objaśniała swoje podniecone: „Cooo?" „Jakto, czy nie wiesz Berto. jak to jest ze służącemi? Myślisz może, że można się na nie zdać? Ładne to byłoby jedzenie! Nie. Berto. Idź ty z Arturem. ja zostanę w domu. Korso bardzo ci będzie się podobać. Zobaczysz bardzo eleganckie toalety!" A ponieważ bratanica powątpiewała o sławionej berneńskiej elegancji, zaprzeczyła. „Ty myślisz, że my tu nie rozumiemy się na strojach? Kto mi dobrze życzy, oby miał tyle majątku. ile tu można zobaczyć biżuterji i strojów!" Powiedziała to bez zawiści. prawie dumna. z uczuciem lokalnego patrjotyzmu, jakgdyby miała udział w bogactwie, elegancji i strojach Berna.

— — — — — — — — — — —

Dziewiętnastoletni Artur rozglądał się dumnie. gdy spacerował ze swoją kuzynką po korsie. Patrzył na nią, jak dziewiętnastoletni student zwykle patrzy na damę, liczącą dwadzieścia sześć lat. Podczas gdy Berta odnosiła się do kuzyna, młodszego o siedem lat. jak matka.

Spacerowali trochę, poczem usiedli na ławce. Artur obserwował spacerowiczów, ukłonił się parę razy. cokolwiek sztywnie, jakto przystoi młodemu prawnikowi. lecz nagle opuściła go udana pewność siebie i z wielkim szacunkiem ukłonił się przechodzącemu panu w okularach.

Berta zapytała, kim był ten pan. a Artur odpowiedział: „Profesor Fried. W zeszłym roku był moim gospodarzem klasy." I jakgdyby wstydząc się swego uniżonego ukłonu, dodał samochodem: „Nieznośny człowiek."

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 24.

MOJŻESZ KRAMER.

Dyktator Anglji—„mesjaszem żydowskim"

W 275-tą rocznicę śmierci Oliwera Cromwella (1599—1658)

ROK 1648.

Są pewne okresy w życiu narodu żydowskiego, które tworzą niejako przełom, zamyka ją daną epokę. Takim okresem jest połowa wieku XVII, który przyniósł ze sobą zniszczenie ostatniego azylu, gdzie dotąd jako tako Żydzi czuli się bezpieczni — Polski — wywołał potężny ruch mesjański, Sabbataj Cwi, otworzył im zamknięte dotąd bramy Anglji. Okres ten udowodnił tem dobitniej, jak dziwną jest psychika tego narodu, jego ujęcie sensu swego położenia i wędrówki. Naród żydowski nie mając w rzeczywistości żadnego oparcia stałego sięgnął po fikcję: budował na swojem wnętrzu, gromadząc tam wszystko, co było mu w rzeczywistości zakazane. Żył środkami przeszłości, ujmując cud, myśl mesjaszową jako składową część swego życia codziennego. Ta roślinka bez ziemi, w obcym klimacie, zaspakajała ich głód wewnętrzny. Różnili się może między sobą ujęciem metod i dróg, ale cel mieli wspólny: wszyscy wierzyli w Mesjasza. Dotąd każde nieszczęście było próbą, stopniem wyzwolenia. Każdy zadany im cios był jeszcze jednem koniecznem ogniwem w krwawym łańcuchu golusu, miało przyspieszyć przyjście Mesjasza, uczynić „geula" tem słodszą. Ale są chwile, gdy wyrywa się krzyk rozpaczy: tym razem mają już tego dosyć, teraz musi przyjść wyzwolenie, o ile to nieszczęście ma mieć jaki sens. Teraz Bóg **musi** zadość uczynić ich prośbom: przypuszczają atak do trybunały niebios, domagają się. Takim właśnie był **rok 1648**, przepowiedziany rok me sjaszowy.

Bo oto dochodzą dziwne, a zarazem straszne wieści: na Ukrainie wybuchła pożoga wojenna, w Konstantynopolu są już jacyś jeńcy żydowscy. Jakto? Żydzi — wojna? Wszak wojnę prowadzą ci, co mają własny kraj, a Żydzi w Golusie chcą tylko miejsca, nie kraju, egzystencji, pokoju, nie wojny. Ale i tu okazała się znów wiekowa prawda: chłopstwo z kozakami występuje przeciw panom, a Żyd pada ofiarą. Żyd jest bezpośrednim ciemiężcą, a za jego plecyma, w ukryciu, kryje się kto inny, właściwy. Najpierw r. 1637, Pawluk i inni. Podnosi się: precz z panami, klerem i Żydami, stypy oczywista pozostają bezkarne. A potem r. 1648, Chmielnicki zadaje klęski wojskom polskim — maj — kidusz haszem — Nie mirów — najstraszniejsze męki. Słyszy się o dziesiątkach tysięcy, o mostach z ciał dzieci żydowskich; na ulicach miast Zachodu pojawia ją się wystraszone grupki uciekinierów, obdarte i okrwawione. Suma ofiar rośnie, aż do 300.000. Niektórzy określają katastrofę w Polsce, jako trzecie zburzenie Świątyni. Teraz mu si zjawić się Mesjasz! „Chmiel" w cyfrach wy nosi 1648...

A i nieżydzi oczekują mesjasza, purytanie w Anglji, opierając się na objawieniu św. Jana, wyznaczają jego przyjście na r. 1666, i chrześcijanie mają wrócić do Palestyny. Żydzi mają im w tem pomóc. Podobne myśli gło szą też różni we Francji, Skandynawji (O. Pauli), Holandji, Czechach. Tak więc dwa światy wstrzymują oddech i wsłuchują się, czy gdzieś się ktoś nie odezwie...?

„Urząd" mesjasza jest wolny! — Na to wołanie odpowiedział ze Smyrny: Sabbataj Cwi uważał, że czas nadszedł i on jest powołany!

Był jednak człowiek, który mniemał, że czas jeszcze **nie** nadszedł, że jeszcze czegoś brak. Tym był **Menasse ben Izrael z Amsterdamu**, nauczyciel Spinozy, syn znanego marrana z Lizbony. Wraz z ojcem dostał się do Amsterdamu, gdzie przyjęli żydostwo: wsławia się już jako młody chłopiec, swemi kazaniami, na które uczęszczali nawet księża katoliccy. Mając tu zapewniony byt, jako kierownik szkoły tamtejszej, pozostaje już na stałe w Amsterdamie, zyskując sobie też przyjaciół chrześcijańskich m. i. Hugo Grotiusa i Rembrandta (któremu zawdzięczamy świetny sztych Menassego). I on wierzył (w dziele „Nadzieja Izraela") w powrót do Palestyny, ale uzależniał go od dwóch rzeczy: ostatnie **ogniwa** w łańcuchu naszych nieszczęść muszą być bardzo krwawe i diaspora musi osiągnąć swój punkt szczytowy, t. zn. Żydzi muszą się znaleźć po **wszystkich zakątkach** świata. Pierwszy warunek spełniał się: ostatniemi ogniwami mogły być ciosy w Hiszpanji, Portugalji. Polsce: a i drugi zaczął się spełniać niejaki marranin Montesino (Aron Levi), po dwóch podróżach do Ameryki południowej doniósł, że znajdują się tam resztki 10-ciu pokoleń. Jeszcze **jednego** więc brakowało: by **Anglja** otwarła swe bramy Żydom.

PRZED WYGNANIEM.

Żydzi żyli w Anglji od połowy XI w., pędząc tu spokojny naogół żywot. Dopiero podczas trzeciej wyprawy krzyżowej gminy tamtejsze mocno ucierpiały. Obrona oblężonych Żydów angielskich w Jorku przypomina Masadę — wszyscy prawie dobrowolnie ponieśli śmierć. Położenie ich nie polepsza się za Jana bez Ziemi, owszem ulega pogorszeniu. Nie są objęci Wielką kartą wolności (1215 r.), muszą więc za najdrobniejszy przywilej królowi płacić. Nieposłusznym każe król powyrywać, dla przestrogi, zęby! Nie mogąc znieść ucisku, proszą o pozwolenie opuszczenia kraju, ale nie otrzymują go, gdyż względy fiskalne króla na to już nie pozwalają. Katastrofa jednak przyjść miała wkrótce, za Edwarda I. Judzi przeciw nim królowa i dominikanie. Między 1278—1283 inscenizuje się kilka procesów o fałszowanie monet i mordy rytualne. Aż wreszcie **27 lipca 1290** roku następuje **całkowite** ich wygnanie. Przez trzy przeszło wieki Anglja niema u siebie Żydów, conajwyżej opowiada się dzieciom gadki o nich, lub straszy się je nimi.

POWRÓT ZA CROMWELLA.

W połowie XVII w. dochodzą w Anglji do głosu „biblijni" **purytanie**. Wódz ich **Oliwer** Cromwell, „żelaznoboki", pokonał kilkakrotnie Karola I. (pod Morston Moore), a nawet w r. 1649 kazał Karola ściąć i zdobył „większość" w parlamencie. W 1653 r. zostaje „lordem pro tektorem" z rezydencją w Whitehall i doprowadza Anglję do takiej potęgi, że staje się ona pierwszem protestanckiem mocarstwem w Europie. Dla przeprowadzenia swoich planów, podejmuje wojnę z Holandją (akt nawigacyjny) a następnie z Hiszpanją. Łącznie właśnie z temi sprawami wyłania się kwestja żydowska.

Purytanie, studjujący zagorzale Stary Testament, współczuwają z Żydami, wierzą w nadejście mesjaszowych czasów, za których i oni znajdą się w Palestynie. Takie nastawienie stwarza oczywiście atmosferę tolerancji. Podobnie jak w innych krajach (we Francji hugenota Izak de Peyrere, w Gdańsku — J. Mechinger, w Holandji — Jesse, w Czechach — Paulus Felgenbauer, a nawet córka Gustawa Adolfa, Krystyna itd.), tak i w Anglji zjawiają się ludzie, którzy nawołują ... do poparcia mesjańskich dążeń żydostwa, wyrażają im swoje sympatje itp. Są to Roger Williams, John Sadler Edward Nicolas. Ten ostatni wydaje broszurkę: „W obronie szlachetnego narodu żydowskiego i synów Izraela" (Apology for honorable Nation of the Jews), w której radzi naprawić grzech z 1290 roku i wpuścić ich do Anglji.

Za tem przemawiały też względy ekonomiczne. Żydzi mogli odegrać wybitną rolę przy odrodzeniu handlu angielskiego i mogli uczynić Londyn metropolją handlu Europy, w myśl zamierzeń Cromwella. Marrani popierają jego antyhiszpańską politykę, Antonio Cawajal udziela mu ważnych informacyj politycznych, będąc właścicielem okrętów handlowych, kursujących do Indyj i Syrji. Szymon de Careeres służy mu radą przy zdobywaniu Jamajki.

Te sprzyjające właśnie okoliczności, postanowił wykorzystać Menasse ben Izrael. Wystarawszy się o pozwolenie, przybywa do Anglji i przedkłada parlamentowi memorjał, oraz swoją „Nadzieję Izraela", poświęconą temuż parlamentowi.. Dla nawiązania też bliższych stosunków, przybywa jeden z lordów w odwiedziny do niego, do gminy amsterdamskiej. Po zawarciu pokoju z Holandją nawiązują się napowrót stosunki. W 1655 r., w towarzystwie rab. Sasportasa i w otoczeniu gwardji uzyskuje posłuchanie u Cromwella i wręcza mu deklarację.

Cromwell odnosi się do sprawy żydowskiej więcej niż przychylnie, i wyznacza specjalną komisję dla powzięcia decyzji. Posiedzenie no tablów z 4 grudnia stwierdza, że wykluczenie Żydów w 1290 r. nie mieści się w żadnem prawie i zostało powzięte bez potwierdzenia parlamentu. Jednocześnie jednak notablowie nie wypowiadają się w sprawie powrotu, pozostając zapewne pod wływem sfer kupieckich i kleru. Odjeżdżającego Menassego zapewnia Cromwell, że sprawę tę wkrótce sam załatwi i wyznacza mu pensję 100 funtów rocznie. Menasse jednak w drodze umiera.

Gdy po czterech posiedzeniach (18 XII 1655 r.) komisja niczego nie postanowiła, rozwiązuje ją Cromwell i nowe osiedlnictwo żydowskie odbywa się za cichą jego aprobatą. Już

w następnym roku 1656 otrzymują Żydzi pozwolenie na cmentarz swobodę w obchodach religijnych, pod Londynem miejsce na synagogę, pozostającą przez jakiś czas pod kierunkiem Mojżesza Izraela Athiasa z Hamburga. Jednym z pierwszych rabinów gminy londyńskiej zostaje sławny Sasportas, a następnie Dawid Nieto.

Cromwell darzył w dalszym ciągu Żydów jawną sympatją, tak dalece, że wrogowie jego rozsiewali wieści, że Żydzi uważają go za swego mesjasza.

Wkrótce jednak, mimo sukcesów w polityce zewnętrznej, traci Cromwell grunt w wewnętrznej polityce, rozwiązuje w 1657 r. parlament („niech Bóg będzie sędzią między mną a Wami") i w Anglji nastają czasy terroryzmu.

Niebawem Cromwell umiera (3 IX 1658), wypowiedziawszy przed śmiercią pamiętne słowa: „chciałbym żyć dłużej, by służyć Bogu i Jego ludowi, ale dzieło moje spełnione. Bóg przecież nie opuści swego ludu!"

Syn jego Ryszard nie zmienił kursu ojca wobec Żydów, wkrótce jednak parlament przywraca na tron **Stuarta Karola II**, popieranego zresztą finansowo przez marranów amsterdamskich. Karol II przyzwolił przybyć do Londynu większej ilości Żydów i nadał im przywileje na założenie rozleglejszej gminy. Dopiero w r. **1753**, po przyjęciu odpowiedniej uchwały przez parlament, uzyskało to osadnictwo podstawę prawną.

Znaczenie aerodynamiki dla rozwoju lotnictwa



(—) Dla rozwoju lotnictwa niesłychaną wagę ma znajomość warunków aerodynamicznych. W tym też kierunku przeprowadzane są ostatnio coraz to nowe badania. W miejscowości Farnborough (Anglja) buduje się obecnie olbrzymi tunel, gdzie przeprowadzane będą właśnie badania aerodynamiczne.

Wielki pogromca bakteryj

Dzieło życia zmarłego prof. Roux

(—) Fatalne prawo serji! Zaledwie kilka dni minęło od zgonu prof. Calmette'a, a nieubłagane fatum zabrało drugiego wielkiego bakterjologa i uczonego Francji, **prof. Pierre Paul Roux**, pierwszego ongiś asystenta i najbliższego współpracownika wielkiego Pasteura, potem zaś od 1904 roku następcą jego na stanowisku naczelnego dyrektora instytutu.

O wszystkich głośnych bakterjologach ubiegłej doby powiedział ktoś: Szczęśliwi ludzie! Narodzili się w epoce, kiedy wystarczyło umieć patrzeć pod mikroskopem, aby się wsławić odkryciem jakiegoś zarazka. Pasteur, genjalny twórca teorji bakterji, otworzył dziesiątkom uczonych drogę do nowych odkryć i rozgłosu.

Lecz prof. Roux nie poszedł tą drogą. Jego sława polega nie na nowoodkrytych zarazkach, lecz na czemś znacznie większem. On wykazał, **na czem polega zabójczy wpływ bakterji na organizm człowieka, wykrył i wyosobnił po raz pierwszy toksyny, czyli jady bakteryjne, a dalej nauczył nas, jak zwalczać je za pomocą antytoksyny czyli przeciwjadów.**

Badania swe prowadził na zarazku dyfterji, który jest jednym z najjadowitszych mikrobów. Prowadził je wspólnie z drugim asystentem Pasteura Yersin jeszcze w ub. wieku. Równocześnie zaś pracował nad tem samem zagadnieniem nieżyjący już bakterjolog niemiecki Behring wspólnie z japońskim uczonym, Kitasato. Ci ostatni pracowali w instytucie Kocha.

Dziwnem zrządzeniem losu i Roux i Behring doszli do tych samych wyników. Oto udało się im niemal równocześnie wyosobnić z hodowli bakterji dyfterji na buljonie, toksynę dyfteryczną. Roux ogłosił pierwszy swoją pracę w „Roczniku Instytutu Pasteura" (z końcem 1889 r.), wkrótce po nim opublikował Behring w „Deutsche Medizinische Wochenschrift" swje doświadczenia (z początkiem 1890 roku). Obaj uczeni nic nie wiedząc o sobie, doszli do identycznych wniosków. Jednak że Roux przyznano — słusznie — palmę pierwszeństwa.

Odkrycie toksyny dyfterycznej miało niezmiernie doniosłe znaczenie. W ślad bowiem za tem odkryciem udało się obu uczonym uzyskać antytoksynę, która, jak wiadomo, do dzisiejszego dnia jest podstawą leczenia dyfterytu. Dawniej, przed odkryciem właściwości leczniczych antytoksyny dyfterytowej 40 proc. dzieci chorych na dyfteryt umierało. Dziś, stosując surowicę przeciwdyfteryczną w pierwszym dniu choroby, udało się zmniejszyć śmiertelność dzieci od **0 — 1 proc.** Wielki ten sukces zawdzięczamy właśnie bezpośrednio badaniom Roux.

W jaki sposób uzyskał Roux antytoksynę dyfteryczną?

Chcąc się przekonać o właściwościach toksyny dyfterycznej, wstrzykiwał ją Roux świnkom morskim. Stwierdził, że już w minimalnych dawkach działa ona zabójczo na organizm zwierzęcia, wywołuje typowe objawy dyfterji. Jeśli jednak podaje się ją zwierzętom w jeszcze mniejszych dawkach, to zwierzę nie ginie, lecz przeciwnie, staje się odporne na wysokie dawki toksyny dyfterycznej. Widocznie tworzy się we krwi jakaś substancja, która neutralizuje toksynę dyfteryczną. Zwierzę zostaje uodpornione.

Krew, względnie surowicę takiego zwierzęcia można wstrzyknąć zdrowemu zwierzęciu. I wtedy, jak wykazał Roux, to drugie zwierzę staje się również odporne, przez pewien określony czas, na toksynę dyfteryczną. Widocznie wraz z surowicą zwierzęcia uodpornionego przeciw dyfterji wprowadzono jakieś ciało, które i temu drugiemu zwierzęciu daje odporność. To ciało jest właśnie antytoksyną dyfteryczną.

Pomyślne wyniki badań na zwierzętach szybko przeniesiono na dzieci. W czasie dyfterji wstrzykiwano im surowicę konia, który w ten sam sposób jak i świnia morska, został uodporniony przeciwko toksynie dyfterycznej. Nowy ten środek okazał się świetnym i wkrótce zyskał sobie powszechne zastosowanie. Roux stał się wybawcą tysięcy i miljonów dzieci, które leczono według jego metody przestały umierać na dyfteryt.

Niedługo potem udało się Roux i jego współpracownikom uzyskać surowicę przeciwtężcową, na tej samej zasadzie, jak i surowicę przeciwdyfteryczną. Później już wykryto inne antytoksyny, nietylko przeciw bakterjom, ale i np. jadom węży.

Duchowym ojcem wszystkich tych odkryć jest Roux, który podobnie, jak jego znakomity nauczyciel, Pasteur, zapłodnił wielu uczonych swem wielkiem odkryciem. Zmarł w 80-tym roku życia.

RUDOLF LOEWIT.

Niesamowity gość

1.

§ Było to w godzinach wieczornych.

Przed hotel pewnego miasta prowincjonalnego zajechał samochód.

Wysiadł zeń pan wysoki, szczupły i elegancki.

Kiedy podbiegł w lansadach usłużny portjer, przybysz zapytał:

— Czy mogę dostać pokój, możliwie na pierwszem piętrze i niezbyt drogi?

— O proszę, naturalnie, natychmiast...

— Na pierwszem piętrze?

— Tak jest, pierwsze piętro, pierwsze drzwi na lewo numer siedemnasty.

Portjer ukłonił się nisko.

A kelner, pokojówka i boy, którzy ustawili się rzędem tuż za portjerem, dodali unisono:

— Piękny, wygodny pokój.

— Z łazienką?

— Naturalnie! — przyświadczył portjer. A mały boy wtrącił:

— Z ładnym widokiem na lasek miejski.

— Tego mi nie potrzeba — rzekł z uśmiechem nieznajomy.

— Proszę klucze — powiedział portjer.

— Czy pan dobrodziej ma jeszcze jakieś specjalne życzenia?

Pan dobrodziej schował niedbale klucz do kieszeni i odparł:

— Proszę zanieść na górę moje pakunki. Zjem jeszcze teraz kolację, a potem położę się spać, gdyż jestem zmęczony długą podróżą. — Proszę mnie zbudzić jutro o godzinie dziewiątej rano.

Portjer ukłonił się nisko.

— Proszę bardzo.

Mały boy wyprostował się i salutując zapiszczał:

— Wedle rozkazu, panie hrabio!

2.

Następnego dnia...

Punktualnie o godzinie dziewiątej boy stanął przed drzwiami pokoju numer siedemnasty i zapukał dyskretnie.

Milczenie.

Boy zapukał silniej.

Teraz dopiero drzwi uchyliły się nieco.

Jakiś starszy, drżący głos zaskrzeczał nad uchem boya:

— Czego chcesz? Ha?

Boy zbaraniał...

Przed nim stała jakaś staruszka, ubrana w czarną, jedwabną suknię.

Przytknąwszy tubkę akustyczną do ucha, ponowiła pytanie:

— Czego chcesz? Ha?

Chłopcu zaparło dech.

Strach zjeżył mu włosy na głowie, ciarki przebiegły mu po ciele, a twarz stała się kredowo bladą.

Staruszka zaskrzeczała znowu:

— No mówże smarkaczu, o co ci idzie?

Boy cofnął się gwałtownie.

Jęcząc jakieś niezrozumiałe słowa, zbiegł po schodach do pokojówki...

— Bój się Boga! Co ci się stało?! — zapytała dziewczyna.

— Tam... tam... och! Boję się!... — wybełkotał boy.

— Co tam, tam? Mówże wyraźnie

— Strachy..

— Gdzie?

— Gdzie?

— W pokoju, numer siedemnasty... Przed chwilą zapukałem tam i... i...

— No i co?

— Zamiast tego pana, co to wczoraj przyjechał, otworzyła mi drzwi jakaś staruszka.

— Osioł z ciebie! — zaśmiała się dziewczyna. — Przywidziało ci się coś pewnikiem, bo czytasz

Jak rosną miasta

*Wzrost zaludnienia miast jest zjawiskiem naturalnem. Wzrastają jednak nie wszystkie miasta, lecz głównie miasta duże, stanowiące znaczne ośrodki przemysłowe i handlowe. Ostatni spis ludności w Polsce stwierdził, że w niektórych małych miasteczkach ludność bądź nie zwiększyła się, bądź wzrosła tylko nieznacznie, a są i takie, które obecnie liczą mniej mieszkańców, aniżeli w r. 1921. Inaczej jest z dużemi miastami (liczącemi ponad 100 tysięcy mieszkańców), wszystkie bowiem pomnożyły ludność swoją bardzo wydatnie. Tyl ko wysoko rozwinięty przemysł i handel może zatrudnić większą ilość rąk roboczych. W małych miasteczkach kupiec czy przemysłowiec częstokroć jest nietylko kierownikiem zarazem i jedynym pracownikiem w przedsiębiorstwie.

Zjawisko powyższe można stwierdzić we wszystkich krajach na całej kuli ziemskiej. Zachodzą wszakże w tej mierze i duże różnice. Są kraje, w których wzrost dużych miast (ponad 100 tys. ludności) odbywa się w tempie nader szybkiem, wówczas, gdy w innych proces ten postępuje stosunkowo wolno. Rzecz przytem charakterystyczna: im dany kraj ma w chwili obecnej liczniejszą ludność miejską, tem wzrost miast jest wolniejszy, i odwrotnie — im mniej liczna jest ludność miejska — tem szybciej następuje wzrost miast. W ciągu ostatnich 10 lat w Anglji zwiększyła się liczba ludności miejskiej o 7.1 proc. (z 14.838 do 15.887 tys.), we Francji — o 4.4 proc. (z 6.310 do 6.585 tys.)

Im dawniej kraj pewien wystąpił na wielką scenę świata, im większą na niej odgrywał rolę, tem liczniejszą posiada ludność miejską. Anglja, Francja i Niemcy są tego przykładem. Stany Zjednoczone, Rosja i Włochy są jednostkami państwowemi znacznie już „młodszemi“, przyrost ludności miast jest zatem silniejszy. Włoch — o 30.6 proc. (z 5.490 do 7.172 tys.) i St. Zjednoczonych — o 32.4 pr. (z 27.430 do 36.326 tys.), Rosji o 19.6 proc. (z 7.982 do 9.550 tys.) „Najmłodsze“ wreszcie pan stwa w ciągu ostatnich 10 lat najwydatniej pomnożyły ludność swych dużych miast — Polska o 59.4 proc. (z 2.101 do 3.349 tys.), Jugosławja — o 63.7 proc. (z 322 do 527 tys.), Rumunja — o 130.1 proc. (z 462 do 1.063 tys.).

Jeżeli chodzi o zmiany, które zaszły w ciągu 10 lat w stosunku ludności dużych miast do ogółu ludności całego kraju, okaże się, że w Anglji ludność ta stanowiła przed 10 laty 39.2 proc. a obecnie 39.8 proc. całego zaludnienia, we Francji — odpowiednio 15.5 proc. i 15.7 proc., w Stanach Zjednoczonych — 25.9 proc. i 29,6 proc., w Jugosławji — 2.7 proc.. i 3.8 proc., w Rumunji — 2.8 proc. i 5.9 proc., we Włoszech — 14.2 proc. i 17.4 proc., w Polsce — 7.7 proc. i 10.5 proc. Cyfry te również potwierdzają fakt. że stosunkowo wolniej wzrastają miasta w krajach „starych“, szybciej w ‚młodych‘. Pierwsze też mają mały ogólny przyrost naturalny ludności, drugie — duży. Miasta, wchłaniając nadmiar przyrostu, są zarazem i wskaźnikiem tegoż przyrostu.

New York — centralną kuchnią świata

*New York, olbrzymi kocioł narodów, przesiąknięty jest wonią potraw syryjskich, skandynawskich, francuskich, greckich, włoskich, indyjskich, chińskich i wielu innych.

W New Yorku mieszka więcej Włochów niż w Rzymie. Dlatego też restauracja i kuchnia włoska zachowała swój rodzimy charakter. Można tu znaleźć wszystko, co stanowi specjalność kuchni włoskiej: mieszane antipasto, gęstą jarzynową zupę z tartym serem, minestrone. Również dostać można spaghetti z naj rozmaitszemi sosami, al Pomo d'oro — z sodynawskich, francuskich, rosyjskich, greckich, włoskich, indyjskich, chińskich i w. in.

Znajduje się w New Yorku sporo francuskich restauracyj, większość jednak z nich została zlikwidowana wskutek panującej dotych czas prohibicji, gdyż najważniejszą atrakcją francuskiej kuchni jest tanie a dobre wino.

Nowy burmistrz Nowego Jorku



(—) Donieśliśmy już, iż burmistrzem Nowego Jorku został wybrany republikanin Fiorello Laguardia, którego podobiznę powyżej zamieszczamy

Pozostała tylko niewielka liczba jadłodajni, w których otrzymać można potrawy przyrządzane na sposób francuski, jak soupe a l'oignon, marsylijską zupę rybną, zwaną „Bouillabaisse“, cassolet a la Toulouse, specjalną potrawę z ryb i fasoli.

Restauracje rosyjskie zdobyły sobie miejsce w New Yorku dopiero po wojnie. Jak wszędzie, tak i tu założycielami tych jadłodajni byli zrujnowani przez rewolucję arystokraci rosyjscy. Stanowiska kucharzy, kelnerów, muzyków i tancerzy objęli również członkowie arystokratycznych rodów rosyjskich. Przez dłuższy czas cieszyły się te zakłady gastronomiczne dużą popularnością i frekwencją. Były one owiane nimbem mistycznych opowieści o usłudze, składającej się jakoby wyłącznie z rosyjskich księżniczek, generałów i oficerów. Z czasem przyzwyczajono się do nich tak, jak i do słynnego rosyjskiego barszczu.

Największą atrakcją restauracyj chińskich jest ich niebywała taniość. Warto podziwiać zręczność, z jaką chiński kucharz przygotowuje swoje „Chow mein“ albo „ Chop fuey“. Pomimo że wspomniane potrawy są absolutnie w Chinach nieznane, sposób ich przygotowania, dostosowany do gustu Amerykanów, ma już swoją tradycję.

W ostatnich czasach powstają pojedyncze jadłodajnie japońskie. Nie przypominają one w niczem restauracyj chińskich i posiadają swoisty urok, polegający na tem, że każda potrawa sporządzona zostaje na stole w obecności gościa. Na każdym stole stoi głęboka patelnia nad palnikiem gazowym. W naczyniu tem sporządza się w oczach konsumenta każdą żądaną przezeń potrawę.

Nieliczne są natomiast restauracje hiszpańskie. Nie uznają one żadnych ustępstw na rzecz Amerykanów: wszystko co podają jest oryginalne, przeznaczone dla Hiszpanów: ku-

---

takie głupie książki, w których stoją same okropieństwa!

— Nie, nie — upierał się chłopak. — Widziałem ją na własne oczy.

— Poczekaj — powiedziała dziewczyna — zaraz się przekonamy.

Po tych słowach pokojówka pobiegła na górę i zapukała do drzwi, oznaczonych numerem siedemnastym.

Milczenie.

Pokojówka zapukała silniej.

Teraz dopiero otwarto drzwi.

— Co się stało?

Pokojówka jęknęła głucho:

— Jezu!

Przed nią stał mężczyzna w sile wieku, ubrany w mundur koloru czerwono żółto-niebieskiego.

Był podobny do jakiegoś generała boliwijskiego.

Gryząc gniewnie końce swych czarnych, sumiastych wąsów, zapytał:

— Czy się gdzie pali?

A kiedy pokojówka nie dała żadnej odpowiedzi, wrzasnął:

— Do stu tysięcy fur beczek, furgonów! Mówże panna do licha, pókim dobry!

Z krtani dziewczyny wydarł się jakiś nieartykułowany krzyk.

Przez chwilę stała na miejscu jak wryta, niezdolna nawet do zrobienia dwu kroków.

Nagle jednak odwróciła się gwałtownie i biegnąc jak szalona, wpadła do kelnera.

— Panie Józiu, oj panie Józiu — jęknęła.

— Co się pannie Zosi przytrafiło?

— W pokoju ś..ś..sied...demnaście...

— No, wyjąkajże panna.

— Tam straszy!!

— Kto? Jak?

— Przed chwilą zapukałam do drzwi numer siedemnasty i... Och! Panno Najświętsza!

— Co się stało?

— Zamiast tego pana, co to do nas wczoraj wieczorem przyjechał, wyszła z pokoju kobieta, to jest jakiś pan w generalskim mundurze.

Kelner zaśmiał się ironicznie.

— Panna Zosia jest gęś i tyle — powiedział łagodnie. — Co to za brednie panna mi opowiada? Może jakaś gorączka pannę chwyciła.

— Żadna gorączka, panie Józiu — zaprzeczyła energicznie.

Kelner wypiął bohatersko śnieżno biały gors.

— Pójdę ja tam — powiedział wyniośle — bo babom zawsze się coś w głowie kręci.

Kelner stanął przed drzwiami pokoju numer siedemnasty i zapukał.

Cisza. Żadnej odpowiedzi.

Kelner zapukał silniej.

Uchylono drzwi.

Kelner wybałuszył oczy.

Ujrzał przed sobą młodą, ładną kobietę, o włosach czerwonych jak ogień.

Miała na sobie ładną, głęboko wydekoltowaną suknię.

Wkładając na ramiona puszyste boa, zapytała pieściwym, melodyjnym głosem:

— Proszę?

A gdy kelner nie odpowiedział, dodała:

— Jeżeli ma mi pan coś powiedzieć, to proszę wejść.

Kelner nie miał nic do powiedzenia.

Odskoczył w bok jak oparzony, poczem chwyciwszy poły swego długiego fraka, uciekł jak oparzony.

Zbiegł na dół, do portjera.

— Pokój siedemnasty jest zaczarowany — wyjąkał — przed chwilą tam zapukałem i zamiast pana, który wczoraj przyjechał, otworzyła mi drzwi jakaś babuleńka, względnie jakiś generał egzotyczny, względnie jakaś rudowłosa piękność.

— Zwarjowałeś? — zawołał portjer.

Nasunął czapkę na czoło i grożąc pięścią, dodał:

— Wybiję temu duchowi kilka zębów... Albo

ra z ryżem, potrawy z hiszpańskiej fasoli, „Guava Jelly“ w narjozmaitszych odmianach. Dość liczne natomiast są restauracje niemieckie. Nie brak jednak i amerykańskich potraw. A więc „Philadelphia Pepper Pot“ — ostra zupa jarzynowa, Boston Baked Beans i pensylwańskie „Scraple“. W menu popularnych „Lunchrooms“ i „cafetarias“ i małych jadłodajni znaleźć można potrawy, które są nielicznemi pozostałościami dawnej szkoły kucharskiej, jak roast beef, roast park, beaf stew i irish stew.

„Dom bojownika“ w Paryżu



(—) W obecności prezydenta Francji Lebrun, odbyło się w Paryżu uroczyste otwarcie „Domu bojownika“. Ma on być ogniskiem dla żołnierzy-inwalidów.

To i owo

Prezydent U. S. A. na ekranie

Król prasy Hearst skomponował film.

*Król prasy amerykańskiej Randolph Hearst któremu nie wystarczają już szerokie możliwości zużytkowania narzędzia, jakie posiada w postaci kilku tuzinów dzienników i pism, pozwolił sobie na magnacką rozrywkę — nakręcenie filmu własnej kompozycji. Tytuł filmu brzmi: „Gabrjel nad Białym Domem“ (Gabrid over the White House).

Hearst jest przeciwnikiem politycznym prez. Roosevelta, zalicza się do gorących krytyków programu gospodarczego prezydenta, i jako republikanin znajduje się w obozie opozycji. — Hearst'owi nie wystarcza już kampanja, jaką prowadzi przeciw akcji Nira, a że ma środki potemu, przeto mógł sobie pozwolić na luksus zmontowania filmu satyrycznego, mającego na celu ośmieszenie prezydenta.

Akcja toczy się, jak tytuł wskazuje, w Białym Domu. Synonimem prezydenta jest Gudson Hammond, dobry chłopiec, który dzięki swemu sprytowi wywindował się na stanowisko naczelne w kraju. Ale ma on przed sobą tyle trudności i przeszkód, iż nie może dać sobie z nimi rady, nie wie jak wybrnąć z sytuacji. Co dalej? Hearst nie odważył się zaatakować Roosevelta wprost, wobec jego popularności. Stwarza więc sytuację, w której występuje auto, jako deus ex machina. „Dzięki“ wypadkowi z autem, Hammond ulega wstrząsowi, w trakcie którego przeistacza się on w archanioła Gabrjela. Tak przeistoczony Hammond odnosi teraz sukces za sukcesem. Wszystko mu się udaje. Kongres jest mu posłuszny jak baranek, przemysł i handel spełniają wszystkie jego życzenia, ustawy wyjątkowe usuwają wszystkie przeszkody...

Kulminacyjnym momentem filmu jest jednak kwestja polityki zewnętrznej. Światu grozi wojna, świat się zbroi. Prezydent-archanioł zaprasza i zgromadza na jachcie cały korpus dyplomatyczny. Wygłasza wzruszającą mowę, która wywołuje zachwyt i entuzjazm we szystkich stolicach świata. Świat — mówi prezydent — musi się rozbroić i spłacić długi wojenne Ameryce. Gest prezydenta — i cała flota wojenna Stanów Zjednoczonych defiluje przed jachtem prezydenckim. Orkiestry grają hymn „Yankee doodle“, armaty grzmią. Dyplomaci zagraniczni truchleją z wrażenia. Proszą o łaskę. Podpisują wszystko, co im dają do podpisu: akt o rozbrojeniu, zobowiązanie spłacenia długów wojennych. Prezydent zwyciężył. Kurtyna spada.

Taką jest treść filmu Hearsta.

Hollywood zamiera

*Znany pisarz angielski, sir Percival Philipps, opisuje zmiany, jakie stwierdził zwiedziwszy obecnie Hollywood. Kryzys, bezrobocie oraz ograniczenia wprowadzone przez przyjęcie code'u Roosevelta, zmieniły oblicze Hollywoodu do niepoznania.

W mieście stoją pustką olbrzymie luksusowe gmachy mieszkalne; w garażach stoją setki aut, które właściciele gotowi są sprzedać amatorowi za bylejaką cenę. Tam, gdzie panowały dotychczas rozrzutność i luksus, w świetku gwiazd, rządzi teraz oszczędność; niema już mowy o fantastycznie drogich i wyszukanych przyjęciach, wycieczkach, ekstrawagancjach. Zmalały dochody, zmalały i wydatki. Instytuty piękności, które zarabiały fantastyczne sumy, chorują obecnie na brak klienteli i przerzuciły się do handlu cukrem i kawą, byle utrzymać się na powierzchni. Fryzjerzy z żalem wspominają dawne piękne czasy, gdy w ciągu jednego wieczoru zarabiali tyle co teraz w ciągu tygodnia.

Po latach tłustych przyszły lata chude: gwiazdy nie mieszkają już w drogich willach, nie utrzymują sztabu służby, szoferów, pokojówek· wynajmują skromne mieszkania jedno lub dwupokojowe. Oszczędność przedewszystkiem. Wraz ze zmianą w ogólnym trybie życia gwiazd wzrosła ogromnie liczba bezrobotnych, byłych kostjumerów, krawców, dekoratorów, szewców etc., którzy nic mają co robić i zapełniają ogrody, skwery i parki, śledząc beczynnie i czekając na cud nowej prosperity.

Sekret palety starych mistrzów

*Na posiedzeniu francuskiej Akademji profesor d'Ocagne zakomunikował o wyniku prac fizyków Marogot i Mourtier nad składem farb używanych przez mistrzów malarstwa w dawnych czasach. Fakt, iż obrazy z epoki Renesansu, szkoły holenderskiej, dzieła pendzla Rubensa, Tycjana, Rafaela, Rembrandta etc. zachowują po dziś dzień z małymi wyjątkami blask i świeżość farby i barwy, wówczas gdy na obrazach malarzy współczesnych farby blędną, matowieją i pękają — pobudził obu fizyków do podjęcia badań ścisłych nad ustaleniem przyczyny tego zjawiska.

Drogą analizy chemicznej i fizykalnej Marogot i Mourier doszli do przekonania, iż zasadniczą przyczyną różnicy w reagowaniu farb na wpływy czasu, światła i temperatury jest jakość olejów, które używali dla rozrabiania farb malarze dawniejsi. Oliwa, którą posługiwali się ongi mistrzowie pędzla, była gęstą cieczą zawiesistą, którą rozrzedzano zmieszaną z klejem i wodą. Oliwa ta nie rozpuszczała się bez reszty w wodzie i pod mikroskopem przedstawia się jako niezliczona ilość mikroskopijnych kropelek zawieszonych w przezroczystej cieczy. Farba łączy się z kropelkami oliwy a ciecz przezroczysta odgrywa rolę tła odbijającego i rozpraszającego światło. Stąd ta soczystość i świeżość barw u malarzy włoskich i holenderskich. Farby obecne nie mają tych cech, schną szybciej i na powierzchni tworzą rodzaj kożuszka, który pod wpływem kurczenia się pęka i trzaska.

Legenda o wymierających Indjanach

*Istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalny urząd, Indian-Bureau, któremu podlegają wszyscy zamieszkujący Amerykę czerwonoskórzy. Do urzędu, znajdującego się w Waszyngtonie, zwracają się wszyscy Indjanie Ameryki i znajdują tam pomoc i opiekę. Otóż Indian-Bureau ogłosiło niedawno tablicę statystyczną, zawierającą cyfrowe dane, dotyczące wszystkich plemion indyjskich. Dowiadujemy się z tej tablicy, że pogląd na rasę indyjską, jako na rasę wymierającą, jest z gruntu fałszywy i niezgodny z istotnym stanem rzeczy. W r. 1870 Stany Zjednoczone zamieszkiwało 300.000 czerwonoskórych, podczas gdy spisy ludności z r. 1928 określiły ich liczbę na 350.000. Następne lata wskazują dalszy przyrost.

Patent Nr. 134.333

*Austrjacki urząd patentowy wydał patent za numerem 134.333 niejakiemu Aleksandrowi Rae, wynalazcy „analizy liczbowej“. Rae twierdzi, że wszystkie liczby, które wchodzą w grę w życiu człowieka — numer domu, telefonu, data urodzenia etc. — nie są wypadkowemi zjawiskami, lecz związane są ściśle z losem danego osobnika. Zdaniem wynalazcy, analiza tych liczb może rzucać światło nietylko na przeszłość ale i na przyszłość człowieka. „Powiedz mi, jaki jest numer twojego telefonu a ja ci powiem kim jesteś“ — twierdzi posiadacz patentu nr. 134.333. Należy przypuszczać, iż p. Rae podał w swoim memorjale jakąś metodę wyliczeń, gdyż wiedeński urząd patentowy rejestruje patenty tylko na podstawie faktycznego materjału i po sprawdzeniu danych.

---

nie, pójdę po policjanta.

Poszedł po policjanta.

Tymczasem wieść o niesamowitym pokoju obiegła całe miasto lotem błyskawicy, to też za policjantem wtargnął do hotelu liczny tłum gapiów.

Głośno i energicznie zapukał stróż bezpieczeństwa do drzwi, oznaczonych numerem siedemnastym.

Drzwi otwarły się momentalnie.

— Bardzo ładnie, że budzicie mnie, jakkolwiek nieco późno.

Na progu stał wczorajszy przybysz, wysoki, szczupły, elegancki i uśmiechnięty.

Kelner, pokojówka, portjer i boy osłupieli.

— Co to znaczy? — zapytali.

— Pańska legitymacja! — huknął surowy policjant — co pan za jeden?

— W tej chwili, mój panie.

Przybysz, kłaniając się szarmancko, rozwija afisz o następującej treści:

ENRICO DE FREGOLI

Niedościgniony mistrz maski
i charakteryzacji.
Następca Lon Chaneya.

Występuje dziś wieczorem w teatrze „Alhambra“.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr. IDA BAUMINGER-STRAUCHEN (Kraków).

Jak się obchodzić z niemowlęciem

(Dokończenie).

W drugim miesiącu życia uczy się dziecko

rozporządzać dowoli członkami

swego ciała; drogą do tego jest ćwiczenie, zabawa nóżkami, rączkami itd., nie należy w tem dziecku przeszkadzać mocnem zawijaniem, lecz pozostawić mu swobodę ruchów. W ten sposób uczy sie dziecko obejmować przedmioty rączkami, podnosić główkę, co naj łatwiej stwierdzić przy ułożeniu na brzuchu i t. d. Już przedtem, bo w drugiej połowie pierwszego miesiąca, nauczyło się poruszać zbornie gałkami ocznemi, dzięki czemu ustąpił zez, takiem przerażeniem przejmujący matki, które nie wiedzą, że jest on sprawą fizjologiczną, wynikającą z tego, że dziecko nie umie jeszcze panować nad mięśniami gałki ocznej i skierowywać oczy zgodnie w jedną stronę.

Po 6-ciu tygodniach życia zaczyna dziecko rozpoznawać niektóre przedmioty z otoczenia, poznaje np. flaszkę z której otrzymuje pokarm, odróżnia człowieka od rzeczy martwych i uśmiecha się do niego. Teraz nastał czas, by nawiązać

kontakt duchowy z dzieckiem:

należy się do niego uśmiechać, przemawiać przyjaznie — przechodząc koło dziecka, przewijając je itd. Jeśli się tego zaniedba, to już po roku można stwierdzić, że takie dziecko jest niezręcznem w obcowaniu z ludźmi, trudniej znajduje z nimi kontakt, niż inne. Ważnem jest jednak (co tyczy zresztą całego 1-go roku życia), by 2 lub kilka osób nie zabawiały dziecka równocześnie, bo to rozszczepia jego uwagę i czyni je nerwowem. Dalej trzeba pamiętać o tem, by nie narzucać dziecku na długo swego towarzystwa (w pierwszem półroczu życia nie należy się niem zajmować naraz dłużej niż niż przez kilka minut, a w drugiem półroczu kilkanaście minut), potrzebuje ono bowiem dużo spokoju, musi nauczyć się całego mnóstwa rzeczy: oprócz wspomnianego wyżej opanowania swego ciała musi nauczyć się rozpoznawać barwy, kształty, dźwięki — musi więc mieć czas, aby módz patrzeć, słuchać i przetrawiać otrzymane wrażenia.

Już 3-ch miesięczne dziecko rozpoznaje otoczenie i przygląda się z uwagą; winno więc przebywać w jasnym pokoju, by módz widzieć ściany pokoju winny być barwnie pomalowane; kolorowy balon lub chorągiewka zawieszone nad kołyską, zieleń drzew, gdy dziecko wyjeżdża na spacer — są źródłem żywej radości. Również grzechotka lub dzwoneczek nadają się w tym okresie jako zabawka dla dziecka, bo dziecko już zwraca głowę w kierunku dźwięków.

Począwszy od 4-ch miesięcy dziecko wyciąga ręce ku przedmiotom i chwyta, co się zdarzy; w tym okresie kształci

zmysł dotyku,

trzeba mu więc dostarczać przedmiotów o różnych kształtach, różnej wielkości i różnej powierzchni gładkich i chropawych (niedźwiedź) dających się ucisnąć (lalka gumowa) i twardych. Także wszelkie rzeczy używane w domu nadają się w tym okresie jako zabawka dla dziecka: klucz, łyżeczka, kłębek nici, pap— obmacywane są i miętoszone z największą przyjemnością.

W drugiem półroczu życia można (nie za często! raz albo 2 razy dziennie) bawić się z dzieckiem czy to w chowanego — naprzemian to chować się za szafą to ukazywać z wołaniem „kuku" czy też w „sroczka kaszkę warzyła itp. W tym okresie dziecko bardzo łatwo już przyswaja sobie ruchy i sposób mówienia osób z otoczenia, co bardzo często później dopiero na jaw wychodzi. ważnem jest więc bardzo, by już teraz odpowiednio dobierać osoby zajmujące się dzieckiem, a i samemu mieć się na baczności, by dziecku dobry przykład dawać

W 6-tym miesiącu dziecko samo siada, a potem zaczyna nawet stawać, trzymając się poręczy łóżka; w drugiem półroczu należy mu urządzić rodzaj „kurniczka" tj. miejsce ogrodzone barjerą, miękko wyścielone, gdzie miałoby zupełną swobodę ruchu; stołeczek dziecięcy w tym wieku się nie nadaje, bo zmusza dziecko do zachowania pozycji siedzącej mimo zmęczenia.

W 10-tym miesiącu życia bawi się dziecko najchętniej wkładaniem jednych przedmiotów w drugie np. zapakowywaniem kamieni do pudełka. Najlepszą zabawką jest teraz szereg wyżłobionych jaj lub kostek ciągle mniejszych, tak, że jedna wchodzi w drugą (t. zw. piramidka). Można też obecnie kupić dziecku wózeczek lub zwierzę do ciągnienia na sznurku.

Mniejwięcej w czwartym kwartale czeka też maleństwo jedna ciężka sprawa: przyzwyczajenie do czystości; uskutecznia się to w ten sposób, że w czasie, w którym przypuszczalnie załatwić powinno potrzebę, sadza się je na naczyniu, a gdy zrobiło czego się po niem spodziewano — nagradza się je uśmiechem, pochwałą itp.

W ciągu pierwszego roku życia nie odróżnia dziecko osób ze swego otoczenia od obcych. — Dopiero pod koniec 1-go roku zaczyna je poznawać i boi się obcych: bojaźń tę należy uwzględnić i nie powierzał opieki nad dzieckiem ciągle to innym osobom.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: Mogłoby się komu zdawać, że za wiele uwagi poświęca się tu takim błahostkom jak zabawkom dziecka. Tak jednak nie jest. Zabawki nie są błahostką, lecz ważnym czynnikiem w rozwoju dziecpo bardzo krótkim czasie okazuje się, że dziecko uczy się poznawać własności otoczenia. Już pso bardzo krótkim czasie okazuje się, że dziecko, któremu nie dostarczono w odpowiednim czasie odpowiednich zabawek, jest głupie i niezręczne. Inna rzecz, że nie należy dziecku narzucać w jaki sposób ma bawić się zabawkami, lecz pozostawić mu pod tym względem swobode; ono już samo znajdzie zawsze to, co dla niego jest najwłaściwsze.

Kronika lekarska

OWOCE I ZĘBY.

Spożywanie owoców jest czynnikiem, odbijającym się bardzo korzystnie na stanie uzębienia. — Świadczą o tem doniesienia podróżników, którzy stwierdzają, że mieszkańcy krajów południowych mają wszyscy piękne i zdrowe zęby i że cierpienia takie, jak kamień zębowy, próchnica zębów, łamliwość i kruchość tychże, należą u ludów południowych do największych rzadkości. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że właśnie rasy południowe należą do tych, które najwięcej spożywają jarzyn i owoców. W owocach skupiła natura mnóstwo świeżych sił życiowych, nagromadzających się pod wpływem słońca i one to wychodzą na korzyść tubylców.

Podczas gdy mięsiste części jabłka czy gruszki odgrywają w łagodny, lecz zato gruntowny sposób, rolę szczoteczki, to sok owocowy wnika w najdelikatniejsze luki i szczeliny i działa zabójczo na znajdujące się tam bakterje. Sok oowcowy rozpuszcza też pierwsze zawiązki kamienia zębowego, nie uszkadzając przytem w najmniejszej mierze szkliwa. Ważną wreszcie rolę odgrywają substancje odżywcze, zawarte w sokach owocowych, — które to substancje wpływają korzystnie na wzrost zębów.

Szczególnie dla dzieci spożywanie owoców jest niesłychanie ważne, dlatego też matki powinny dbać o to, by dziecko przed zaśnięciem regularnie otrzymywało swoje jabłko.

Odpowiedzi redakcji

(—) **STAŁA CZYTELNICZKA N. DZ.:** 1) Nie zawierają bromu. 2) Nieszkdliwe. 3) Także nieszkodliwe. 4) Istnieje całe mnóstwo środków o podobnem działaniu np. Isacen i wiele innych. 5) Często używane przeciw katarom pochwy, ale także i w przebiegu innych cierpień.

TARNÓW II.: Przyczyn upławów może być bardzo wiele (np. niedokrewność, katar pochwy, katar szyjki macicznej i inne). Dlatego też leczenie możliwe jest tylko po dokładnem zbadaniu ginekologicznem i stwierdzeniu przyczyny.

E. Z ZIEMI KIELECKIEJ: 1) I owszem, jest to cierpienie uleczalne, aczkolwiek wymagające długotrwałego i troskliwego leczenia. 2) Gorące okłady nagrzewania diatermją, galwanizacja anodą; jeśli cierpienie trwa już ponad cztery tygodnie, to masaż wibracyjny. Gorące okłady z mułu piszczańskiego 3) Obecnie wyjazd niewskazany. Muł piszczański dostanie Pan w aptekach krajowych.

HALINA: 1) Jest to prawdopodobnie następstwem nadmiernego zdenerwowania i w dalszym ciągu prawdopodobnie sprawa się sama ułoży. Ewentualna konsultacja seksuologa lub neurologa wskazana. 2) Bez obejrzenia odpowiedź niemożliwa.

RUTH: 1) Wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, codziennie spirytus salicylowy; naświetlać głowę, przynajmniej raz na tydzień, intensywnie lampą kwarcową. 2) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę soly.

B. B. KATOWICE: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej pod „Ruth". Równocześnie jednak zaznaczamy, że bóle głowy, o których Pani wspomina, mogą być przyczyną tego nadmiernego wypadania włosów, wobec czego konsultacja lekarza chorób nerwowych byłaby bardzo na miejscu.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Z ruchu Makkabi

JUBILEUSZOWY ROK SPORTU ŻYDOWSKIEGO.

*Rok przyszły stać będzie pod znakiem jubileuszów w sporcie żydowskim. W 1934 roku przypada więc jubileusz 35-lecia istnienia żydowskiego ruchu sportowego i powstania pierwszych żydowskich klubów wychowania fizycznego na świecie. Egzekutywa światowego związku Makabi postanowiła jednak przenieść uroczystości jubileuszowe na 1935 rok i związać je z drugą wszechświatową Makabiadą w Palestynie.

Związek Makabi w Polsce obchodzić będzie powyższe święto bardzo uroczyście, ponieważ na ten okres przypada 5-lecie istnienia zw. Makabi w Polsce, które obejmuje wszystkie żydowskie kluby sportowe.

Przygotowania do obchodu jubileuszowego w Polsce już się rozpoczęły 18 i 19 bm. odbędzie się zjazd Rady Naczelnej Makabi.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się na V kongresie Makabi, który odbędzie się najpóźniej w lutym roku przyszłego.

Zakończeniem obchodu jubileuszowego będzie zlot ogólnopolski Makabi w dniach 18—22 maja 1934 roku. W ramach tego zlotu odbędą się półfinały i finały mistrzostw Makabi w Polsce we wszystkich konkurencjach. Oprócz konkurenyj oficjalnych odbędą się prawdopodobnie zawody pomiędzy mistrzami Makabi a innemi reprezentacjami.

ZIMOWA AKCJA OBOZOWA MAKKABI W POLSCE.

*W. Zw. Makkabi w Posce przygotowuje obecnie akcję obozów zimowych. Centranly Obóz zorganizowany zostaje w Siankach (Beskidy Wschodnie) w ciągu całej zimy (od 15 grudnia do 15 kwietnia 1934) i prowadzić będzie stałe 14-dniowe kursy narciarskie. Pozatem urządzony będzie obóz w Zakopanem w okresie świąt Bożego Narodzenia od 18 grudnia do 15 stycznia.

W okresie świąt od 18 grudnia do 3 stycznia organizuje Referat W. F. kobiet przy Centrali Makkabi kurs narciarski w Siankach. Kurs obejmie całkowitą naukę jazdy, wycieczki, zawody na Odznakę PZN. itd..

—o§o—

GÓRSKIE SCHRONISKO NARCIARSKIE MAKKABI W SIANKACH,

W dniu 15 grudnia 1933 uruchomione zostaje stałe schronisko narciarskie Makkabi w Siankach, jednej z najpięknieszych miejscowości narciarskich w Polsce (800—900 mtr. nad poziomem morza). Shronisko to będzie jedynem żydowskiem schroniskiem w całych Wschodnich Karpatach. Schronisko znajduje się w odległości 5 min. drogi od stacji kolejowej Sianki (na linji Sambor—Sianki) na granicy czechosłowackiej. Schronisko będzie czynne wraz z obozem narciarskim Zw. Makkabi, który trwać będzie przez cały sezon naciarski. Uczestnicy kursu korzystać będą z 82 proc. zniżek kolejowych. Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Zw. Makkabi, Warszawa, Orla 6, a od 1 grudnia bezpośrednio Obóz Makkabi — Sianki.

—o§o—

Zasady treningu narciarskiego

*Tajniki racjonalnego treningu narciarskiego są osłonięte ciągle mgłą tajemnicy. Kiedy zacząć pracować, aby dojść do formy, np. na luty: co robić, gdy niema jeszcze śniegu? Ścisłą odpowiedź na to dać jest trudno, temniemniej przepisy narciarzy północnych, królujących ciągle w narciarstwie światowem, mogą posłużyć tu za cenną wskazówkę.

Oto np. przepis treningowy Finów: Zaczyna ją oni trening w październiku, nie zaniedbując oczywiście w lecie kultury fizycznej, która jednak służy tylko za odpoczynek po pracy zawodowej.

A więc w październiku następuje codzienna gimnastyka, ze specjalnym naciskiem na rozluźnienie stawów biodrowych długości kroku i ćwiczeń oddechowych. Trening sam ma program następujący:

Październik (raz na tydzień) I tydzień: bieg na przełaj 5 km: II: bieg leśny 8 km; III: bieg leśny 15 km: IV: bieg leśny 15 km.

Listopad I tydzień: bieg leśny 15 km; II: bieg leśny 20 km; III: bieg leśny 25 klm; IV: bieg leśny 30 km.

Grudzień. Jeśli niema śniegu, tensam program co w listopadzie. Jeśli spadł już śnieg: I: tydzień raz 5 km wolno, raz 5 km prędko, potem w niedzielę 30—40 km wolno. Potem co tydzień: poniedziałek odpoczynek, wtorek 10 do 20 km, na zmianę 1 km wolno. 1 km prędko środa 5—10 km prędko, czwartek 10 km wolno, albo też przerwa, piątek 15—30 km dość szybko, sobota jedna godzina powoli, w tempie spacerowem, niedziela 30—40 km wolno.

Indywidualne zmiany są naturalnie dopuszczalne. Jeśli ktoś jednak przepisze sobie taką lub temu podobną receptę i wypełni ją, może być pewien, że będzie w formie, gdy zaczną się wielkie boje.

—o§o—

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU NARCIARSKIEGO.

*Polski Związek Narciarski czyni już ostatnie przygotowania do sezonu zimowego. W Zakopanem odbył się w dniach 6—12 listopada kurs pomocników trenerskich w narciarstwie. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa uruchomiło obecnie biuro informacji narciarskich.

Zarząd PZN przystępuje do wydawania miesięcznika narciarskiego, obejmującego także inne sporty zimowe. Niebawem wyjdzie z druku informacyjny kalendarzyk narciarski, obejmujący wszelkie szczegóły dotyczące sportu narciarskiego i turystyki górskiej.

Do PZN należą obecnie 153 kluby.

—o§o—

NOWE SCHRONISKO NARCIARSKIE W KARPATACH.

*Staraniem sekcji narciarskiej warszawskiego AZS powstanie w najbliższych miesiącach turystyczno-narciarskie schronisko w Czarnohorze pod Worochtą. Schronisko obliczone jest na 50 osób. Dostępne będzie zarówno dla członków AZS jak i dla niestowarzyszonych. Wobec braku schronisk w tej stronie Karpat, oraz w związku z bogactwem i pięknością terenów narciarskich w okolicach Worochty, inicjatywę warszawskich akademików przywitać należy z uznaniem.

Rozmaitości sportowe

CZY „GARBARNIA" ROZWIĄŻE SIĘ?

*Warsz. ‚Nasz Przegląd Sport.' donosi: Drużyna Garbarni ma ulec rozwiązaniu, bez względu na wynik turnieju eliminacyjnego. Zarząd Garbarni postanowił — według niesprawdzonych wiadomości zwolnić wszystkich graczy z posad. W związku z tą wiadomością mówi się o „przejęciu" wszystkich graczy Garbarni przez jeden z fabrycznych klubów stołecznych

Pogłoski, czy też jaskółki?

—o§o—

CMENTARZ I MUZEUM OFIAR TATR.

*Niedawno bawiła w Tatrach specjalna Komisja czeska, która miała za zadanie wynalezienie dogodnego miejsca dla założenia cmentarza i muzeum ofiar Tatr. Komisja obliczyła, że od r. 1919 zginęło w Tatrach 70 narciarzy i taterników. Kości niektórych ofiar znaleziono dopiero po wielu latach w miejscach niedostępnych. Zwłoki innych ofiar nie zostały wogóle znalezione.

Cmentarz i muzeum ma powstać pod Osterwa u Popradzkiego Jeziora. Otwarcie i poświęcenie nastąpi w lipcu przyszłego roku.

—o§o—

KONTROLA OSÓB NOSZĄCYCH P. O. S.

*W ostatnich czasach stwierdzono liczne wypadki noszenia państwowej oznaki sportowej przez osoby do tego nieuprawnione.

Państwowy urząd wychowania fizycznego postanowił wobec tego przeprowadzić kontrolę osób noszących P. O. S.

Winni nieprawnego noszenia P. O. S. oddawani będą w ręce funkcjonarjuszy P. P, i po wylegitymowaniu karani w drodze administracyjnej przez starostwo grodzkie.

—o§o—

Z POŻYCZKI PRACY NA STADJONY SPORTOWE W CZECHOSŁOWACJI.

*Z subskrybowanej w Czechosłowacji pożyczki pracy, identycznej z naszą pożyczką narodową, rząd czechosłowacki przeznaczył 12 miljonów koron na budowę stadjonów sportowych. Pozatem rząd ma przeznaczyć poważną sumę na inne cele sportowe.

—o§o—

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI W PARYŻU.

*Francuski związek piłkarski zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z propozycją rozegrania meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacjami Polski i Paryża. Pertraktacje prawdopodobnie zakończą się pomyślnie. Mecz ma dojść do skutku dnia 21 stycznia lub 15 kwietnia 1934 roku w Paryżu.

—o§o—

UMOWA ZW. HOKEJA LODOWEGO ze Sztucznym Torem w Katowicach.

(—) Jak się dowiadujemy, między Polskim Związkiem Hokeja Lodowego a zarządem sztucznego lodowiska w Katowiach, zawarta została umowa z ważnością na 10 lat, w której uregulowana została wreszcie sprawa przeprowadzania przez PZHL. ważniejszych imprez hokejowych na sztucznem lodowisku w Katowicach.

Warunki umowy przewidują równomierny podział zysków Podobne porozumienie przeprowadzone zostało również z Pol. Zw. Łyżwiarskim. Uregulowanie tak ważnej sprawy posiada dla polskiego sportu lodowego duże znaczenie.

—o§o—

Ziścił się sen o szczęściu...



(—) Główna wygrana loterji francuskiej w wysokości 5 miljonów franków przypadła w udziele biednemu fryzjerowi, który w jednej chwili stał się bogaczem. Na zdjęciu widzimy moment wylosowania głównej wygranej.

Zamordował kochanka żony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12. 11 (O). Mieszkanie [illegible] Stanisława Żółkiewicza na Zamarstynowie było dziś widownią ponurej tragedji. Żółkiewicz [illegible] się, że żona jego zdradza go z Tomaszem Kutyło, kierownikiem fabryki [illegible]. Po zdobyciu dowodów zdrady, Żółkiewicz [illegible] wanie został dziś w domu i kiedy Kutyło przybył w odwiedziny do Żółkiewiczowej nie spodziewając się obecności męża w domu, Żółkiewicz dwoma strzałami rewolwerowemi położył go trupem. Po czynie Żółkiewicz zgłosił się sam na komisarjacie policji i został aresztowany.

OSOBLIWY „DOWÓD“

Berlin (ŻAT) Na ostatniem posiedzeniu rady wykonawczej Banku Rzeszy Niemieckiej, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Banku dra Schachta, zapadła uchwała wykluczenia z rady dwóch ostatnich bankierów żydowskich dr. Hirschfelda i dra Sobernheima (brata zmarłego prof. Sobernheima), Komentując fakt, że obaj bankierzy żydowscy dotych czas zasiadali w radzie Banku Rzeszy, prasa niemiecka upatruje w tem dowód, przemawiający przeciwko... żydowskiej „Greuelpropaganda“ zagranicą.

ŻYD — BURMISTRZEM TRJESTU

Rzym (ŻAT) Mussolini powołał na stanowisko burmistrza Tryjestu p. Enrico Saloma. Nowy burmistrz Tryjestu pochodzi ze starej rodziny żydowskiej, która opuściła Portugalję w końcu XV wieku. Ojciec Enrica Salema był do 1912 roku prezesem gminy żydowskiej w Tryjeście.

WAWEL—GEDANJA (Gdańsk) 8:8 MECZ BOKSERSKI O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI.

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Rezultat ten krzywdzi Krakowian, albowiem w wadze półciężkiej przyznano zwycięstwo Hanskemu (Gedanja) mimo wyraźnej wygranej Morawy (Wawel). W drużynie Wawelu najlepiej walczyli Chrostek Kasiński i Morawa. U Gdańszczan Wyszecki i Neuman.

W ringu sędziował p. Wende ze Śląska. Widzów około 1000.

ROZPOCZĘCIE SEZONU TENISA STOŁOWEGO W KRAKOWIE.

Na rozpoczęcie sezonu tenisa stołowego odbył się doroczny turniej „otwarcia“, rozegrany w lokalu Polonji, przy udziale zawodników Makkabi, Wisły, Samsonu (Tarnów), Ż. T. S., Hakoahu, Hagiboru i Polonji. We finale zwyciężył Stefaniuk (Wisła) — Schiefa (Samson) w trzech setach, trzecie miejsce zdobył Geldwachs (Samson). W grze podwójnej we finale zwyciężyła para Stefaniuk, Kopf (Wisła) — parę Schief i Geldwachs (Samson).

Co dzień niesie?

WARSZAWA PRZED ATAKIEM GAZOWYM.

W związku z przygotowaniem do próbnego ataku lotniczego i gazowego w Warszawie, dokonywane są obecnie na różnych odcinkach doraźne próby. Tak więc dokonano próby na dworcu Głównym dnia 10 bm. o godz. 9.30 wiecz. Pogaszono światła na peronach i w sali dworcowej, przyczem lokomotywy sygnalizowały. Publiczność zachowała się zupełnie spokojnie odpowiednio do instrukcji służby dworcowej. Podobne próby odbyły się na innych dworcach warszawskich.

O dniu próby alarmowej, jak również o godzinach ataku lotniczo-gazowego na miasto Warszawa dowie się z plakatów, które rozklejone będą w ciągu nocy poprzedzającej ustaloną datę. Ma to nastąpić około 15 bm.

ARTYKUŁ W. WITOSA.

Ostatni numer tygodnika ludowego „Piast“ drukuje artykuł Wincentego Witosa pt. „Gdy święcimy 15-lecie oswobodzenia“ Artykuł ten zawiera szereg wspomnień z okresu wojny światowej i datowany jest — 3. 11 — z Zakopanego.

Jak wiadomo, poseł Witos przebywa razem z posłem Kiernikiem i p. Bagińskim w Szmeksie, w Czechosłowacji

Władze sądowe w ostatniej chwili wstrzymały wysłanie odpisu prawomocnego wyroku w sprawie byłych więźniów brzeskich do kapituł orderów i krzyży. Wstrzymanie nastąpiło z powodów ściśle proceduralnych.

PADEREWSKI NIE PRZYJEŻDŻA.

Wobec tego, że rozeszły się pogłoski o mającym niebawem nastąpić przyjeździe Paderewskiego do Poznania jako gościa Romana Dmowskiego, donoszą z Warszawy, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

GROŹBA STRAJKU PRACOWNIKÓW GMINY ŻYDOWSKIEJ W WARSZAWIE.

Zarząd Związku Pracowników Gminy żyd. w Warszawie zwrócił się do Zarządu Gminy z żądaniem wypłaty zaległości i uregulowania wypłaty pensji bieżącej. W memorjale tym domaga się odpowiedzi do wtorku. We wtorek odbędzie się w lokalu Związku zebranie pracowników, które odpowiednio ustosunkuje się do odpowiedzi Zarządu Gminy. Pracownicy gminni są przygotowani wrazie potrzeby podjąć nawet walkę strajkową.

PROCES STUDENTA BIEDERMANA.

Na wokandzie wydziału karno-administracyjnego w Warszawie znalazła się sprawa studenta Natana Biedermana, który oskarżony był o pobicie jeszcze w listopadzie 1932 roku rozdawcy ulotek żydożerczych zatytułowanych „Nie kupuj u Żydów!“ — Wojnowskiego prawnika.

Starostwo pociągnęło do odpowiedzialności zarówno studenta Biedermana jak i Wojnowskiego. Orzeczeniem starostwa Biederman skazany został na 2 miesiące bezwzględnego aresztu Wojnowski zaś na 100 złotych grzywny.

Na skutek odwołania obu oskarżonych sprawa przyszła pod rozpoznanie Sądu Okręgowego.

Sąd wydał **wyrok uchylający orzeczenie Starostwa i skazujący Biedermana na 100 zł. grzywny.** Kara 100 złotych, wymierzona rozdawcy bojkotowanych ulotek została zatwierdzona.

BYŁY SĘDZIA POD ZARZUTEM PRZYWŁASZCZENIA 106 ZŁOTYCH.

Niezwykły aresztant zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Jest to były sędzia z Kresów Dąbski-Niewiadomski, ostatnio radca prawny Dyrekcji Lasów pozostający pod zarzutem, iż na tem stanowisku przywłaszczył sobie 106 złotych. Dąbski-Niewiadomski ma pozatem szereg innych spraw, między innymi jest oskarżony o to, że pobierał od chłopów zaliczki rzekomo na koszta związane z prowadzeniem spraw zmierzających do realizowania nieistniejących spadków rzekomo pozostawionych przez ich zmarłych krewnych w Ameryce. Wobec tego, że Dąbski-Niewiadomski ukrywał się rozesłano za nim listy gończe i ujęto go. Jest chory na gruźlicę. Ubrany w strój więzienny były ten sędzia wywiera przygnębiające wrażenie. Sprawa dotycząca przywłaszczenia tak drobnej kwoty 106 złotych zakończyła się jednak uniewinnieniem oskarżonego. Sąd podzielił pogląd obrony, iż rachunki znajdujące się w aktach nie są dość przekonywujące, by na ich podststawie skazać oskarżonego.

Dąbski-Niewiadomski powrócił do więzienia, gdyż czekają nań jeszcze inne sprawy.

POŚMIERTNE SUKCESY MALISZA.

Stracony w tych dniach morderca Süsskindów i listonosza Przebindy Jan Malisz był, jak wiadomo, malarzem.

Teraz, po straceniu Malisza ujawnił się w Warszawie wielki popyt na jego obrazy. Antykwarjusze i amatorzy na gwałt poszukują ich i gotowi są płacić za nie po kilkaset, a nawet po tysiąc zł.

Śniadanie dymisjonowanych ministrów

§ W Paryżu opowiadają sobie rozmaite historyjki o okolicznościach upadku gabinetu Daladiera. Niektóre są polityczne, inne znów mają charakter anegdotyczny.

Po głosowaniu nocnem w Izbie Daladier podał się do dymisji. W towarzystwie swoich towarzyszy ministrów udał się o godzinie trzeciej w nocy do pałacu Elizejskiego, aby złożyć na ręce prezydenta dymisję rządu. Prezydent, wytwany ze snu i z łóżka wieścią o niespodziewanej wizycie, przyjął prezesa rady ministrów w stroju nieoficjalnym — w szlafroku i w pantoflach.

O godzinie czwartej nad ranem były gabinet w komplecie, po wyjściu z siedziby prezydenta, poczuł głód i zadecydował, iż należy pokrzepić nadwątlone siły w jakimś zakładzie gastronomicznym „bliżej Montmartre'u“.

Minister Frot, którego auto jechało na czele korowodu pozostałych aut ministerjalnych, — dostrzegł na rue d'Amsterdam knajpę (bistrot), którą właśnie otwierano.

— Czy macie coś do jedzenia?

Niestety, o tej wczesnej porze nie było nic, oprócz czekolady dla niespodziewanych gości.

— Bon, niechaj będzie czekolada! — zawyrokował Daladier.

Zainstalowano się w knajpie, ale prócz czekolady nie można było dostać ani kawałka pieczywa, nic solidniejszego.

— Wszystko zamknięte — tłómaczył gospodarz.

A gdy goście protestowali hałaśliwie, dodał ostrym tonem:

— Nie krzyczcie tak głośno! Ściągniecie mi jeszcze na kark policję!

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 33	LISTOPAD 13 PONIEDZIAŁEK 24 Cheszwan 5694	Zachód słońca 15 m. 43

Obchód Święta Niepodległości

W dalszym ciągu uroczystości z okazji Święta Niepodległości odbyła się wczoraj o godz. 11-tej przedp. w sali Starego Teatru Uroczysta Akademja Robotnicza. Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim im. Słowackiego przedstawienie „Rycerz i Bogdanka“.

W sobotniem nabożeństwie w synagodze postępowej dla uczczenia Święta Niepodległości wzięli również liczny udział Wydział i członkowie Związku Żyd. Inwalidów Wojennych.

* * *

— AKADEMJĘ DLA UCZCZENIA 15-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI RZP. POLSKIEJ urządza Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski we środę 15 bm o g. 8,30 wiecz. w sali Teatru Żyd. (Bocheńska 7). W programie przemówienia, recytacje, „Daniel“ Wyspiańskiego, odegrany przez Zespół Teatru Żyd. w reżyserji Runy Wellnerowej.

Zjazd hebraistów w Krakowie

(—) Przez cały dzień wczorajszy obradował w sali Ezry w Krakowie Zjazd Hebraistów z naszego okręgu. Na zjazd przybyli liczni delegaci z Małopolski Zach. i Śląska oraz goście z Warszawy i Palestyny. Po zagajeniu zjazdu przez prof. Szmulewicza wybrano prezydjum w osobach Dra Blattberga, Hakego (Bielsko), Weinberga (Tarnów). Przewodniczący poświęcił następnie w przemówieniu serdeczne wspomnienia marłym przywódcom sjonistycznym i pisarzom hebrajskim błp Motzkinowi, błp Arlosorowi, błp. Lazerowi, błp. Goldbergowi i błp. Ben Cjonowi. Szereg bardzo interesujących referatów wygłosili: prof. Szmulewicz, dr. Silberpfenig, tow. Szprincak, dr. Zohar i Natan Bystrycki. W godzinach popołudniowych toczyła się dyskusja poczem dokonano wyboru nowego Zarządu Tarbutu. Na zjeździe odczytano serdeczny list posła Dra Thona, witający zjazd.

Do spraw poruszonych na zjeździe jeszcze powrócimy

—oOo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, i w Podgórzu Plac Zgody 18.

— WIECZÓR LITERACKI NATANA BYSTRYCKIEGO. We środę 15 bm. o godz. 8 wiecz odbędzie się w Żyd. Domu Akad., staraniem Zjedn. Kobiet Żyd. WIZO wieczór towarzyski, na którym p. Bystrycki mówić będzie o rozwoju współczesnej sztuki palestyńskiej, z uwzględnieniem własnych utworow. Wstęp dla członkiń z rodzinami i wprowadzonych gości.

— ZEBRANIE NAUCZYCIELI. Dziś w poniedziałek odbędzie się w Gimnazjum Hebrajskiem przy ulicy Brzozowej o godz. 8-ej wieczór zebranie nauczycieli wszystkich szkół żydowskich w Krakowie ze współudziałem Natana Bystryckiego.

— ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. WIZO. 4-ty wieczorek towarzyski jutro we wtorek 5,30 p ref. p. Felicja Stendigowa n. t. „Egzotyczni Żydzi“ (Mikołajska 6.).

— ODZNACZENI ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI zostali w związku z 15-leciem niepodległości m. in.: nadradca Dr. Ryszard Reiner, naczelnik wydziału w Magistracie krakowskim, prof. Henryk Rose, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, Włodzimierz Ottman, sekretarz Uniw. Jag., dr Kazimierz Jeloaek, wicedyrektor Pow. Kasy Oszczędności w Krakowie, wizytatorzy szkolni w Kuratorjum krakowskiem Bryda i Wierzbicki, dr. Stefanja Jasińska, kierowniczka szkoły powszechnej w Krakowie, Piotr Jaworek, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, zaś z poza Krakowa: kpt. Lepecki adjutant marsz. Piłsudskiego, dr. Jan Lauterbach dyrektor państw. zbiorów sztuki w Warszawie, Józef Śliwicki dr. dram., oraz dziennikarze K. Wrzos i Dr. W. Szperber.

Dr. Włodzimierz Kraus, prezes Okręgowej Izby Kontroli Państw. w Krakowie, został odznaczony z okazji 15-lecia niepodległości krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy państwowej.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Rycerzyk i bogdanka“. We wtorek powtórzenie sukcesowej angielskiej sztuki R. Mackenziego „Igraszki muzyczne“, w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego

— DZIŚ „KUNE LEMEL“ Z MENACHEMEM RUBINEM w teatrze Żyd. Bocheńska 7. Dziś poniedziałek o godz 8,30 wiecz. powtórzenie sztuki muzycznej „Kune Lemel“ według A. Goldfadena, która zdobyła nadzwyczajne powodzenie u publiczności Krakowskiej. Akademicy, uczniowie i związki zawodowe dostają zniżki. Bilety w firmie A. Fischhab, Grodzka 46, od 6 wiecz. przy kasie.

— O JANIE LECHONIU wygłosi odczyt prof Tadeusz Bocheński w Kolegjum Wykładów Naukowych, Kraków, Rynek gł. 39 jutro we wtorek o godz. 7 wiecz

— DWIE KRADZIEŻE ZA JEDNYM ZAMACHEM. Hübner Ludwika, zam. w Krakowie przy ul. Słonecznej l. 17; zgłosiła do policji, że nieznany sprawca dostał się na strych tegoż domu przez oderwanie skobla przy drzwiach skąd skradł jej bieliznę wart. 150 zł Nadto sprawca skradł z drugiego sklepu bieliznę oraz pościel vart. 264 zł na szkodę Wilhelma Pawłusiewicza. Dochodzenia prowadzi się.

— ŻEBRACY KRADNĄ. Tabak Bronisława, zam. przy Rynku Dębnickim 2, zgłosiła, że weszło do jej mieszkania dwóch żebraków, którzy skradli jej z kuchni zegarek damski złoty na rękę wart 60 zł.

—KOSZTOWNA DRZEMKA. Mazur Fabjan, zam. w Krzyżowicach pow. Pszczyna, zgłosił, że skradziono mu na dworcu kolejowym w Krakowie w poczekalni III. kl w czasie drzemki teczkę z żywnością wart. 8 zł.

— SAMOCHÓD WJECHAŁ NA CHODNIK. Kucharski Władysław, szofer, zam. przy ul. Kobierzyńskiej l. 9, jadąc autem osobowem ul. Łobzowską w kierunku ul Batorego na skręcie z powodu defektu kierownicy wjechał na chodnik wskutek czego złamane zostało drzewko. Wypadku w ludziach nie było

— PIES SZUKA PANA. Rapacz Zofja, zam. przy ul. Pijarskiej 19, zgłosiła, że przybłąkał się do jej mieszkania pies, rasy bernardyn, maści bronzowej, którego u siebie zatrzymała.

—o§o—

— W DRUGĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁP. STELUNI LEICHTERÓWNY składają rodzice zł. 20 na Zakład Wych. Sierót Żyd. (Dietla 64.).

—o§o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 7.30 wiecz.: „Rycerzyk i bogdanka“.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Poniedziałek o g. 8.30 w.: „Kune Lemel“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Uśmiech szczęścia“ (Norma Shearer). ford, Leslie Howard).
AFOLLO: „Rewizor“ (Vlasta Burian)
ATLANTIC: „Wielkmiejskie cienie“ (Harry Peel)
DOM ŻOŁNIERZA: Iwonka (J Smosarska).
PROMIEŃ: „Trader Horn“ (Film awanturniczych przygód).
SŁOŃCE: „Blond Wenus“ (Marlena Dietrich).
SWIT: „Serca wiecznie młode“ (Mary Picford)
SZTUKA: „Nieznajoma z telefonu“, „Sally Eiler“ i „James Dunn“
UCIECHA: „Pożegnanie z bronią“.
WANDA: „Szpieg w masce“ (Hanka Ordonówna, Samborski. Leszczyński)

Ruch (Śląsk) zdobywa poraz pierwszy mistrzostwo piłkarskie Polski

RUCH—CRACOVIA 2:1 (1:0).

Podobnie jak w roku ubiegłym decydujące spotkanie o zaszczytny tytuł mistrza ligowego Polski rozegrane zostało w Krakowie. Jak w roku ubiegłym Wisła, tak i w bieżącym Cracovia, brała tylko bierny udział we finale kampanji ligowej, gdyż bez względu na rezultat białoczerwoni znaleźliby się na czwartem miejscu w tabeli. Wynik powyższych zawodów decydował, czy mistrzostwo zdobędzie poraz pierwszy w dziejach piłkarstwa polskiego śląska drużyna „Ruch“, czy też lwowska „Pogoń“.

Ostatnie zwycięstwo „Pogoni“ nad Ł. K. S-em 9:0 różnie komentowano. Toteż po zwycięstwie „Ruchu“ i zdobyciu temsamem mistrzostwa złośliwi twierdzili, że „jaką bronią walczyła „Pogoń“, od takiej ginie“.

Przebieg meczu rozwiał wzystkie plotki, jakie krążyły dookoła tego spotkania. „Cracovia“ grała wprawdzie ambitnie, niemniej jednak odnosiło się miejscami wrażenie, że gdyby mecz ten miał dla „Cracovii“ decydujący charakter potrafiłaby go wygrać. Trudno jest walczyć do upadłego tam, gdzie nie idzie o własną skórę.

Poza kwadransem pierwszej połowy i przerwie mieli zwycięzcy przewagę. Po szeregu doskonałych pozycyj podbramkowych, niewykorzystanych przez obie drużyny udaje się Loewemu w 28 min. zdobyć prowadzenie.

W drugiej części. po bardzo ciekawej i ładnej grze. wyrównuje w 25 min. Malczyk, wykorzystując błąd obrońcy. „Ruch“ zrywa się do ataku i niedługo potem udaje się Urbanowi strzelić decydującą o zwycięstwie i mistrzostwie bramkę. Pod koniec Ślązacy grają defenzywnie i starają się wynik utrzymać, co też im się udaje.

Nowy mistrz wygrał mecz zasłużenie Drużyna Ruchu grała niezwykle ambitnie i lepiej przystosowała się do śliskiego rozmokłego terenu. Również pod względem szybkości i decyzji podbramkowej przewyższała Krakowian. U zwycięzców doskonale grali Kurek w bramce, pomoc z Zorzyckim na czele, oraz Gemza w ataku który był najlepszym i najbardziej wartościowym zawodnikiem na boisku. W „Cracovii“ najlepiej grało trio obronne.

Sędzia p. Rosenfeld (Bielsko) miał bardzo trudne zadanie. Popełnił wprawdzie mnóstwo błędów, lecz był sprawiedliwym. Widzów ponad 4 000. Większa część publiczności sympatyzowała z „Ruchem“ i po meczu, żywo oklaskiwała zwycięstwo Ślązaków.

Nareszcie więc uzyskał Śląsk poraz pierwszy mistrzostwo ligi piłkarskiej i nadmienić wypada, że zespół nowego mistrza stanowi drużynę wyrównaną, bojową i ambitną, która napewno lidze wsty du nie przyniesie. Pozatem rozwój sportowy Śląska dokumentuje zdobycie mistrzostwa Polski w pływaniu, lekkoatletyce pań, a teraz także w piłkarstwie

TABELA LIGOWA.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	10	14	25:15
2) Pogoń	10	13	29:16
3) Wisła	10	13	15:9
4) Cracovia	10	10	21:18
5) Ł. K. S.	10	6	11:27
6) Legja	10	4	11:25

Garbarnia pozostanie w lidze

GARBARNIA—WKS ŚMIGŁY (Wilno) 2:1.

Drugi mecz kwalifikacyjny o miejsce w lidze, rozegrany we Wilnie, zakończył się zwycięstwem „Garbarni“ mimo, iż grała ona w osłabionym składzie. Wobec tego, że drugi mecz ze Śmigłym odbędzie się w Krakowie, jest prawieże pewnem, iż „Garbarnia pozostanie w lidze.

PRZESUNIĘCIE TERMINU MOWY RADJOWEJ P. PREZYDENTA R. P. DO AMERYKI.

Zapwiedziana na wczoraj specjalna audycja radjowa ze specjalnem przemówieniem p Prezydenta Rzeczypospolitej do Ameryki, została odwołana z powodu złych warunków atmosferycznych.

Polskie Radjo otrzymało telegram z Ameryki, iż między Europą i Stanami Zjednoczonemi są tak złe warunki atmosferyczne, które zupełnie uniemożliwiają usłyszenie mowy Pana Prezydenta R. P. w Ameryce.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana